

Tekst zamieszczony na tej stronie zawiera pełny zapis prelekcji i dyskusji z dnia 7 maja 2008 roku. Tekst nie był autoryzowany. Powielanie lub kopiowanie jest dozwolone wyłącznie za zgodą ZBP

Warszawa, Klub Bankowca, 7 maja 2008

Klub Polska 2015+ „Dokąd zmierza świat”

Przemysław Barbrich:

Dzień dobry Państwu, witam Państwa bardzo serdecznie na kolejnym spotkaniu Klubu Polska 2015+. To już dwudzieste drugie nasze spotkanie, bardzo się cieszę, że jesteśmy w tak licznym gronie. Witam bardzo serdecznie w imieniu Kapituły Klubu Polska 2015+ i Prezesa Związku Banków Polskich naszych prelegentów: Pani profesor Mirosława Marody, Pan profesor Grzegorz Kołodko oraz Pan Wojciech Roman. Nasz dzisiejszy temat to „Dokąd zmierza świat?”. Nie chcemy ukrywać tego, że pretekstem do naszego spotkania jest nowa książka profesora Kołodki „Wędrujący Świat” – tę książkę oraz tezy prelegentów Państwo otrzymali, przy tej okazji ukłon w stronę chcącego pozostać anonimowym sympatyka profesora Grzegorza Kołodki, który książkę ufundował, dziękujemy w imieniu Pana profesora i naszym. Proszę Państwa, zanim rozpoczniemy nasze spotkanie przypomnę jeszcze reguły obowiązujące w Klubie Polska 2015+. Wszyscy prelegenci mają do dyspozycji 15 minut i ta zasada jest w Klubie przestrzegana, choć przyznać trzeba, że zdarzały się od tej zasady wyjątki, ale nigdy nie zdarzyło się, aby ktoś obrócił klepsydrę trzy razy, więc myślę, że i tym razem w tych ramach czasowych pozostaniemy, a klepsydra pokazuje dokładnie 15 minut. Jeśli mogę jeszcze słowo o naszych prelegentach: Pani profesor Mirosława Marody jest socjologiem, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego a także kierownikiem Centrum Studiów Politycznych w Międzywydziałowym Instytucie Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1996 roku Pani profesor jest członkiem interdyscyplinarnej grupy roboczej monitorującej proces wejścia Polski do Unii Europejskiej. Zainteresowania naukowe Pani profesor dotyczą obszarów teorii zachowań i reprezentacji społecznych, socjologii wiedzy powszechnej. Pani profesor jest autorem szeregu publikacji naukowych i książkowych z dziedziny socjologii, między innymi „Przemiany więzi społecznych”. Jest także redaktorem naukowym polskiego tłumaczenia „Społeczeństwa sieci”, pierwszego tomu trylogii: „The Information Age” Manuela Castellsa. Wiem z rozmowy z Panią profesor, że drugi tom już lada chwila będzie do nabycia. Pan profesor Grzegorz Kołodko – profesor zwyczajny nauk ekonomicznych, wykładowca akademicki, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych. W interdyscyplinarnych pracach naukowych zajmuje się polityką rozwoju, długofalowymi zmianami systemowymi oraz teoretycznymi i praktycznymi problemami globalizacji post-socjalistycznej. Jest absolwentem SGH, dyrektorem centrum badawczego transformacji, integracji i globalizacji T.I.G.E.R., autorem i redaktorem naukowym 38 książek oraz ponad 300 artykułów i referatów naukowych opublikowanych w 24 językach, w tym najnowszej książki zatytułowanej „Wędrujący Świat”, a dodatkowo maratończykiem i podróżnikiem, który zwiedził 130 krajów. Pan Wojciech Roman jest partnerem zarządzającym w departamencie doradztwa finansowego w firmie Deloitte w Warszawie. Odpowiada za Polskę i kraje bałtyckie, specjalizuje się w wycenie przedsiębiorstw oraz zarządzaniu wartością dla akcjonariuszy. Posiada doświadczenie przy projektach fuzji i przejęć oraz prywatyzacji, głównie w sektorze finansowym oraz produktów konsumpcyjnych. Prywatnie Pan Wojciech Roman jest pasjonatem lotnictwa, wieloletnim pilotem i uczestnikiem rajdów samolotowych. Drodzy Państwo, Pan profesor Grzegorz Kołodko – dokąd zmierza świat? W zasadzie Panie profesorze lepiej byłoby powiedzieć – wędrujący świat. W Pana ręce mikrofon, w moich – klepsydra, bardzo proszę.

Profesor Grzegorz W. Kołodko:

Dziękuję bardzo, dzień dobry Państwu. Ja jestem zwolennikiem silnych instytucji i zawsze działałem w ramach takich regulacji, jakie są ustalone, teraz dowiedziałem się, że z 30 minut i dwóch klepsydr została zmieniona reguła i mam jedną klepsydrę – 15 minut, ale w takim towarzystwie, gdzie czas się ceni bardziej niż pieniądze wobec tego powiem swoją kwestię w 15 minut, a nie w 30, jak wcześniej ustalaliśmy... to ile mam tych minut? 30, ach. Świat jaki jest, każdy widzi, można by strawestować pewne powiedzonko, ale dowodzę i dowodzę w tej książce, że tak nie jest i również ekonomiści nie widzą, jaki ten świat jest, co jest dosyć obrazoburczą tezą w gronie ekonomistów, do którego to środowiska z dumą się zaliczam. Ale nie mam najmniejszych wątpliwości, podchodząc do sprawy profesjonalnie, że nie da się objaśnić długotrwałego procesu rozwoju społeczno-gospodarczego li tylko w kategoriach zjawisk w kategoriach ekonomicznych, stąd też odważne i zamaszyste przedsięwzięcie, jakim jest to dzieło napisane w ujęciu interdyscyplinarnym, a zarazem także w konwencji, jak to określam – beletrystyki naukowej, po to, aby sięgnąć z argumentacją do jak najszerszego kręgu odbiorców. Wychodzę jako ekonomista z założenia, może odwrotnego niż w swoim czasie powiadał Weber, że tylko demagog albo prorok może wypowiadać się na temat przyszłości, chociaż uważam, że nauki społeczne, a ekonomia w szczególności jeśli nie ma do powiedzenia czegoś mądrego na temat przyszłości, to jeśli nie psu na budę, to nie na wiele się zdaje. Przy czym nie chodzi mi o wypowiedanie się na temat przyszłości w kontekście alternatywnych scenariuszy, w tym hipotetyzowania, ekstrapolacji i futurologicznych kreśleń, tylko nauka musi potrafić i to przedstawiam w „Wędrującym Świecie”, pokazać jakie prawa i prawidłowości, jakie obiektywne mechanizmy rządzą długofalowymi procesami rozwoju. Ale żeby to zrobić, to trzeba mieć poprawną interpretację współczesności, trzeba mieć teorię i taką nową teorię, którą nazywam teorią koincydencji, a reprezentującą zbieg okoliczności z różnych obszarów aktywności nie tylko z tej domeny, którą my się najbardziej interesujemy, a więc gospodarki, szeroko rozumianej – finansów, handlu, produkcji, wymiany, magazynowania, ale także z innych obszarów, którymi zajmują się bratnie fascynujące nauki społeczne. Ale żeby to z kolei uczynić, i to jest kolejne moje założenie metodologiczne, które konsekwentnie stosuję, trzeba zanurzyć się w przeszłość, trzeba potrafić intelektualnie, naukowo zinterpretować mechanizm historycznego, dziejowego procesu rozwojowego, a więc patrząc w przyszłość trzeba mieć teorię objaśniającą rzeczywistość, to jest możliwe tylko wtedy, kiedy zinterpretuje się prawidłowo dziejowy proces rozwoju. I taką próbę podejmuję z pozycji zdecydowanie politycznie niepoprawnej, jako że jest mi całkowicie obca polityczna poprawność, jako że polityką się nie zajmuję, tylko nauką, a nauka polega na dochodzeniu do prawdy, która częstokroć w oczy kole i myślę, że tak samo jest w tym przypadku. Formułuję pewien pogląd, odchodząc z jednej strony, a z drugiej uniwersalizmu – dwóch przywar nauk ekonomicznych od wielu, wielu lat, jeśli nie od wielu pokoleń. Świat bowiem jest tak złożony i tak skomplikowany, że ani redukcjonizm ani uniwersalizm nie jest odpowiedzią na pytanie, dlaczego jest tak, jak jest. Przez dewiację czy odchylenie redukcjonistyczne rozumiem skądinąd pojętą, w niektórych kręgach akceptowaną, tęsknotę intelektualną do upraszczania. Ja też stoję na gruncie, że tezy, że ekonomia powinna być tak prosta, jak to jest możliwe, ale nie prostsza, bo wtedy często się wpada w prostactwo, którego w myśli ekonomicznej niestety nie brakuje. Jeśli to się przekłada na działania praktyczne, także w sektorze bankowości, w sektorze finansów, wtedy konsekwencje są daleko idące, łącznie z tymi, którzy ponoszą ich konsekwencje bezpośrednio – finansowe. Otóż myśleć trzeba w sposób skomplikowany, natomiast wyjaśniać, o co chodzi można w sposób prosty. Jedno nie zaprzecza drugiemu. I ten redukcjonizm to jest taka tęsknota do tego, żeby wyjaśnić, wcześniej za pomocą

modeli jednoczynnikowych, potem co najwyżej kilku- czy wieloczynnikowych proces reprodukcji makroekonomicznej, który miałby interpretować praktycznie sytuację każdą, bez względu na to, w jakim położeniu geopolitycznym dana gospodarka i jej podmioty się znajdują lub w jakim otoczeniu kulturowym funkcjonują. Z drugiej strony jest odchylenie, które traktujemy jako uniwersalizm, to co Amerykanie nazywają, niestety za nimi znaczna część świata, zwłaszcza tego, który dał się zwieść ostatniej wielkiej utopii XX wieku czyli neoliberalizmowi, podejściu typu one size fits all, a więc wszystko ma zastosowanie do każdej sytuacji i nie ma unikatowości, nie ma wyjątkowości i są pewne procesy, które są absolutnie święte, trzeba wobec tego narzucać takie, a nie inne instytucje, polityki, rozwiązania i wtedy przejdziemy z fazy nierównowagi, zastoju, do fazy dynamicznej równowagi, czego po prostu historia nie weryfikuje. To jest nieprawda, tak nie jest. Dlatego proponuję inne podejście, które porusza się zasadniczo w triadzie wartości-instytucje-polityka. Przez wartości rozumiem ludzkie pragnienia, dążenia, aspiracje, które poprzez motywacje uruchamiają określone działania – aktywność, także aktywność gospodarczą, zupełnie inną lat temu 5 tysięcy, lat temu 500, inną lat temu 50 i inną teraz i także inną, co pokazuję, za lat 5, 15 i 50, dlatego, że wartości też wędrują. Wędrują nie tylko ludzie, nie tylko towary, rzeczy i kapitał, ale wędrują również idee i wartości, panta rei, można byłoby powiedzieć, wszystko się zmienia. Są takie miejsca na świecie, które sam spenetrowałem, wobec tego wiedza, którą posiadam, jest nie tylko teoretyczną i ze słuchania innych mądrych ludzi czy z czytania ich dzieł się biorącą, ale także z dotykania, przeżywania, uczestniczenia. Ja jestem, powiedziałbym, ekonomistą uczestniczącym. Uczestniczyłem nie tylko w polskim procesie przemian pro publico bono, ale uczestniczę także w tym, co się na świecie dzieje i znam ten świat od spodu, od tego, jak żyją ludzie za mniej niż dolara dziennie, co w sposób dramatyczny opisuje, także umierają, do najwyższych półek, ludzi z pierwszych stron najpotężniejszych, najbardziej wpływowych magazynów, telewizyjnych kanałów, o czym zresztą też piszę, jak pewne sprawy wyglądają za, jeśli nie zamkniętymi, to lekko uchylonymi drzwiami. Z tego wartości się zmieniają, one się niekiedy zmieniają bardzo szybko, my akurat jesteśmy we wspaniałym nadwiślańskim kraju, gdzie za mniej niż jednego pokolenia wartości zmieniły się dość gruntownie i nie należy mieć żadnych złudzeń, że one będą również inne za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt, choć nie będą to zmiany tak głębokie i nie będzie to takie przeoranie świadomości, kultury jakie miało miejsce w ciągu ostatnich, na dobrą sprawę więcej niż dwudziestu lat, choć ten rok 89' pewien historyczny przełom symbolizował. Zresztą, tak na marginesie to pokazuje też, że my to mamy wyjątkowe szczęście, dlatego, że tak jak ludzkość istnieje 3 miliony, to ja wskazuje kilka takich lat, które są absolutnie przełomowe i zawsze będą zapisane w historii dziejów grubymi czcionkami. To jest na przykład w czasach mniej odległych – rok 962, 1492, 1848 i nie mam żadnych wątpliwości, że takim rokiem jest 1989, po prostu fajnie jest żyć w takim historycznym momencie epokowych zmian, co także pokazuję i co wynika z takiego innego charakteru globalizacji, a więc powstawania uwspółzależnionej gospodarki w wyniku postępu liberalizacji i integracji. Żyjemy w fascynującej fazie postępu naukowo-technicznego, który zmienia sposób gospodarowania praktycznie we wszystkich obszarach ludzkiej aktywności polegającej na wytwarzaniu, wymianie, obrocie i spożywaniu, oszczędzaniu i inwestowaniu, czego także znakomici fachowcy z sektora bankowo-finansowego od kilkunastu lat w szczególności, może nawet bardziej niż inni doświadczają, że to jednak określe, z czego mało kto sobie zdaje sprawę, czasach historycznie statystycznie notowanych największej dynamiki. Takiego tempa wzrostu jaki obecnie mamy w ciągu ostatnich pięciu lat w kategorii PKB na mieszkańca ludzkość nie notowała w statystycznie określonych czasach. Nigdy tak szybko nie rosła produkcja, ale od razu powstaje także pytanie z czego to wynika, jakie to ma konsekwencje i czy da się to utrzymać. Ja w tym kontekście stawiam także inne pytania co do

przyszłości – czy dalej trzeba patrzeć na ten PKB i być nim zauroczonym, proponuję odchodzenie od niego, co zajmie nam bardzo wiele czasu, ale nie mam najmniejszej wątpliwości, że za lat powiedzmy 50 PKB nie będzie głównym miernikiem postępu gospodarczego, już w dużym stopniu przestaje nim być, na pewno nie będzie nim ONZ-owski indeks rozwoju kapitału ludzkiego, tak zwany Human Development Index, proponuję to, co nazywam zintegrowanym indeksem pomysłności, gdzie dynamika PKB i jego poziom tylko w 25%, w ¼ decyduje o wadze całego wskaźnika, natomiast w pozostałych ¾ takie czynniki jak subiektywna ocena tego, co już za nami, oczekiwania co do tego, co przed nami i wartości kulturowe, wycena czasu wolnego, zadowolenie bądź nie z samorządności, z jakości rządów, a także coraz bardziej cenne drogocenne i olbrzymia szansa dla dalszego rozwoju w przyszłości czyli naturalne środowisko człowieka. Formułuję wobec tego teorię koincydencji, która porusza się w tej triadzie – u góry wartości, które się zmieniają, potem instytucje, które traktują behawioralnie, instytucje to nie organizacje, instytucje to reguły gry, to zasady postępowania, które rządzą procesami społeczno-gospodarczymi sensu largo. Z wartości wynikają cele, priorytety, ruch natomiast jest organizowany w ramach instytucji. To jest dosłownie ruch i w przenośni, to jest ruch taki, jak ruch uliczny, który jest instytucją, który ma swoją kodyfikację, wolno parkować albo nie, wolno trąbić albo nie, ale czasami się nie trąbi nie dlatego, że jest zakaz i się boimy policjanta, tylko dlatego, że mamy wysoką kulturę i uważamy, że nie należy trąbić, bo i tak żadnego pożytku z tego nie będzie, jak wszyscy trąbią wychodzi na to samo na co wychodzi jak nikt nie trąbi, tylko, że jest trochę przyjemniej i ciszej. Podobnie jest w gospodarce. Ale ten ruch musi być zorganizowany, dlatego, że ruch gospodarczy jest 1000-krotnie bardziej skomplikowany niż ruch uliczny. On jest zinstytucjonalizowany, ja zresztą tego też doświadczałem, że przechodząc szok, jak wielce zorganizowana jest ta wolna gospodarka rynkowa, która w dużym stopniu dało nam się wspólnym wysiłkiem w Polsce stworzyć. Zawsze będę pamiętał dzień, lat temu już 14, kiedy byłem po raz pierwszy Wicepremierem i Ministrem Finansów, kiedy na moje czyste i zawsze pozbawione papierów biurko przyniesiono stertę papierów – ja się pytam – co to jest? Mówią: Panie Premierze, to jest White Book Communitie. Ja mówię: ok., języki znam, ale o co chodzi? Chodzi o to, że tu jest 2800 stron, na których oni napisali, co my mamy zrobić, żeby się do nich nadawać, a więc to jest to, co Unia Europejska twierdzi, że my mamy zrobić z polskimi regulacjami ekonomiczno-finansowymi, żeby być kompatybilnym z regulacją Unii Europejskiej dokładnie. No i to robiliśmy przez następne 10 lat, żeby zasłużyć sobie 4 lata temu na przystąpienie do Unii Europejskiej, zmieniając nie tyle deregulując, ile Re-regulując tę gospodarkę. Ktoś powie – oczywiście, to jest dowód tego, że ona jest przeregulowała, z czy, też się jestem w stanie zgodzić choć były by spory konkretne, w którym miejscu ona jest przeregulowała, w którym jest niedoregulowana, gdzie jest źle regulowana, to zależy od definicji, ale także zależy od wartości, a przede wszystkim od tego, jakie kto ma interesy. Bo trzeba pamiętać, że ekonomia i polityka, która się na tej ekonomii próbuje opierać jednak, to jest zawsze nauką o sprzecznych interesach ekonomicznych, ale sztuka polityki polega na tym, żeby te sprzeczności w sposób prorozwojowy rozwiązywać. I trzeci element to jest polityka – nie taka jak spływa przez większość czasu z ekranów telewizyjnych bądź gazet – kto z kim, kto kogo, kto za ile, nie tak, która polega na tym, żeby się dorwać do władzy, a potem a potem jak się już u niej jest, to nie wiadomo, co z nią zrobić, żeby się przy niej utrzymać, oskarżając wszystkich o najprzeróżniejsze grzechy, a nigdy własnej nieudolności, proszę nie mieć najmniejszej wątpliwości, że na przykład rząd polski będzie w najbliższych kwartałach i latach oskarżał o spowolnienie polskiej gospodarki, za co w dużym stopniu odpowiada swoją nieoptymalną polityką, kryzys amerykański, tak samo jak 10 lat temu w sposób zafalszowany próbowano rzucić odpowiedzialność za zbyteczne, zbyt daleko idące przechłodzenie gospodarki na tak

zwany kryzys rosyjski i to może nam zabierać frakcję punktu procentowego, ale nigdy na przykład z roku na rok już dwóch punktów procentowych, jak to się dzieje obecnie, albo ponad siedmiu, jak to się działo na przełomie dekady lat 90-tych i obecnych. A więc polityka to jest formułowanie celów wynikających z wartości, wskazywanie sytuacji konfliktogennych i sposobów rozładowywania konfliktogennych trudności, zanim to się stanie sytuacją konfliktową, bo potem dostosowanie jest dużo droższe, czasami nie tylko w sensie gospodarczo-finansowym, ale również kulturowo-politycznym czy wręcz ludzkim-życiowym, czasami trzeba się dostosowywać w ten sposób, że się zabija i przyglądając się dziejom ludzkości widzimy, że przez większość tych dziejów ludzkość popełniała głupstwa, z pewnego punktu widzenia się zreflektowaliśmy, żyjemy obecnie także w najbardziej pokojowych czasach, z czego też wielu może sobie sprawy nie zdaje, bo jak się włącza telewizor albo otwiera gazetę, to się wydaje, że to jest jeden wielki terror i niekończąca się wojna i zamachy. Nigdy takiego pokojowego czasu w dziejach ludzkości jak ostatnie lata nie było. Dał porównania tylko, w roku 85-tym w konfliktach lokalnych zginęło około 200 tysięcy ludzi, w roku 2005 tylko albo aż 20 tysięcy ludzi, ale co to jest 20 tysięcy ludzi także na Ziemi, gdzie ginęły dwa pokolenia temu miliony. Wobec tego, możliwości ekspansji gospodarczej wydają się niebywale ze względu na to, że globalizacja tak zdefiniowana, że zdecydowanie więcej szans jest, tych dodatkowych, nowych, których by nie było, gdyby nie ta globalizacja, niż dodatkowych zagrożeń, które nieuchronnie towarzyszą tejże samej globalizacji. Nie można mieć tylko korzyści bez ponoszenia kosztów, nie można sięgać po szansy bez wystawiania się na ryzyko, to jest pewna gra, gra, która wymaga strategii, w biznesie i także w polityce, który się nazywa gospodarka narodowa albo ugrupowanie regionalne, a jak się dobrze przyjrzeć, co proponuję w tej książce, także cały świat. Wobec tego pytanie jest takie – od czego zależy saldo tej gry? No więc pokazuję – zależy od rzeczy tak prostej jak plan, jak strategia, jak polityka i dowodzę, że nie można mieć dobrej strategii, jeśli oparta jest na fałszywej teorii, a w dużym stopniu ostatnio procesy gospodarcze opierają się o paradygmat, który trzeba obalić. Nie jest prawdą, że wszelkie decyzje w gospodarce są podejmowane zgodnie z zasadami prakseologii na zasadzie maksymalizacji efektów przy danych nakładach i minimalizacji nakładów przy zamierzonym efekcie. Jak się przyjrzeć, znakomita cześć decyzji i w polityce gospodarczej i w przedsięwzięciach biznesowych jest suboptymalna, gdyby nie byłoby tylu tysięcy w normalnych dobrych latach bankructw w Stanach Zjednoczonych – najbardziej wyrafinowanej gospodarce od strony instytucjonalnej rynkowego kapitalizmu. Gdyby nie była, nie mielibyśmy obecnego kryzysu amerykańskiego, który jest niczym innym, jak przejawem radykalnego dostosowania się ex-post do nadmiernego odchylenia się od równowagi w skutek realizacji wadliwej koncepcji rozwoju gospodarczego, bo opartej o nieprawidłową z punktu widzenia dziejowego procesy teorii, która była teoria neoliberalna. Jeśli ktoś nie potrafi się dostosować inteligentnie ex-ante, to się dostosowuje mniej lub bardziej kosztownie ex-post. Polacy mówią – to Polak mądry po szkodzie, ale nie tylko Polak mądry po szkodzie, jak się dobrze przyjrzeć to wszystkie narody są mądre po szkodzie. Pytanie też jest bardzo ciekawe psychologicznie, które stawiam w jednym miejscu: z czego ten mechanizm się bierze, że pewne błędy trzeba popełnić i pomimo, że się je popełnia to potem się nie wszyscy potrafią nauczyć, jakie stąd wynikają wnioski. To wszystko prowadzi mnie do tej mantry, która jest w tej książce bardzo obecna, że rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się na raz. Przez rzeczy rozumiem zjawiska i procesy pokazuję całą złożoność tej społeczno-kulturowej i polityczno-gospodarczej dynamiki w zmieniającym się świecie, wyjaśniając, w jaki sposób doszło do tak kolosalnego zróżnicowania położenia materialnego różnych części ludzkości różnych regionów tego świata i zróżnicowania wewnątrz poszczególnych społeczeństw i gospodarek narodowych. Proszę nie ulegać złudzeniu, że jest mniej nierówności w świecie, bo to

jest nieprawda. Tak, jeśli polska gospodarka w kategoriach PKB na mieszkańca rośnie szybciej niż niemiecka, chińska, szybciej niż amerykańska, to po paru latach mamy coraz mniejsze różnice. Jeśli Chiny rosną w tym roku i w następnym 10%, a USA będą miały w tym i w następnym dwa razy po pół, co im da 1, to różnica będzie mniejsza. Polacy, mimo, że wolniej, mają większy przyrost PKB niż Niemcy, zróżnicowanie będzie mniejsze, ale jeśli dodać 40 milionów Polaków do 80 milionów Niemców, żeby zobaczyć, jaki jest współczynnik Giniego albo relacje docelowe czy inne miary, którymi się posługujemy w statystyce społecznej, w ekonomii społecznej, to zobaczymy, że dla tych 120 milionów tych Niemców i Polaków zróżnicowanie jest coraz większe, albo dla tych 1,6 miliarda Amerykanów i Chińczyków, jeśli ich wsadzić do jednej populacji. Tak należy patrzeć na ten świat, bo ten świat jest coraz mniej porozdzielany granicami. Globalizacja polega na tym, że nie tylko ekonomicznie, również politycznie i kulturowo, a także z punktu widzenia migrowania ludzi, którzy wędrują i będą wędrować coraz więcej. Już na świecie ponad 200 milionów ludzi żyje na stałe poza miejscem swojego urodzenia i ta masa ludzi będzie i ta masa będzie narastała bez względu na to czy to się komuś podoba czy nie i nie da się tego zatrzymać jakimiś układami z Schengen ani płotami wzdłuż Rio Grande czy drutami kolczastymi na bliskim wschodzie, paszportami czy wizami, dlatego, że pierwsze prawo człowieka, na tym polega demokracja, to jest prawo do wędrowania, to jest pierwsze prawo człowieka. Wolność polega na tym, że się ma wybór, a nie, że od czasu do czasu są wybory, tylko, że nie ma między kim wybierać, trzeba sobie z tego także zdawać sprawę. Wobec tego jak przed takimi wyborami będziemy stali w przyszłości piszę w ostatnim rozdziale – najdłuższym, niepewna przyszłość mówi o 12 wielkich sprawach przyszłości, które powiedziałbym, metodologicznie można podzielić tak: są takie procesy i w związku z tym skutki, do których one doprowadzą, że one się staną, to jest funkcją czasu – taka jest struktura, dynamika, inercja procesów. One wynikają z mechanizmów biologicznych, niekiedy wręcz kosmicznych, przyrodniczych albo pewnej inercji kulturowo-politycznej. I teraz, czy nam się to podoba czy nie, to jest bardzo ważne kto to jesteśmy – my, bo inni my to jesteśmy warszawiacy, a inni my w tej Warszawie to elita bankowo-finansowa, a jeszcze inni my to jesteśmy Polacy, a jeszcze inni my to Europejczycy i są pewne problemy, które mogą rozwiązywać Polacy albo Europejczycy jeśli się zreflektują i będą zachowywali się rozsądnie, zgodnie z tym, co nazywam nowym pragmatyzmem, ale są takie problemy, których cała ludzkość nie jest w stanie rozwiązać, na pewne następstwa jesteśmy skazani, a inne zjawiska, procesy mogą zajść bądź nie i pokazują od czego to zależy, znowu wskazując na takie, które mogą zajść i powinny, bo to wynika z naszych wartości, że było by dobrze, wobec tego trzeba je galwanizować, trzeba pomóc im w ziszczeniu się. Ale są takie, które mogą się stać, ale nie muszą i też pokazują, od czego to zależy, jakie są mechanizmy przyczynowo-skutkowe i co zrobić, w jaki sposób, jak koordynować polityki w tym przypadku już często w skali globalnej poprzez nową instytucjonalizację albo reinstytucjonalizację układu globalnego, który powstał w wyniku historycznego procesu globalizacji, aby to, co z punktu widzenia wartości jest negatywne się nie ziszcilo. Największy problem to polega na tym, czego my chcemy, a to się właśnie wiąże z tym, kto to jesteśmy my, na ile tu jest wspólnota interesów, a na ile to jest konfliktogenność interesów. To nas prędzej czy później musi doprowadzić do tego, co zwłaszcza socjologowie w ślad za pewnym dziełem nazywają zderzeniem cywilizacji, no z większych przyczyn. Pytanie na przyszłość – czy świat zmierza w kierunku zderzenia cywilizacji czy świat raczej zmierza w kierunku powtórzenia jednego z najwspanialszych eksperymentów, jaki się powiódł w dziejach ludzkości czyli amerykańskiej. To jest powstanie amerykańskiej kultury, amerykańskiej gospodarki, amerykańskiej państwowości, amerykańskiej wartości, która wystawała na nieustannej konfrontacji kulturowej przy nieustannej wędrówce ludzi kapitałów, zmianie instytucji i

doprowadziła do tego, że dzisiaj mamy potężny kraj wytwarzający już od zeszłego roku mniej niż Unia Europejska i tak już zawsze będzie, ale wciąż około 21% światowego produktu krajowego brutto, choć mający tylko 5% ludności, a przecież też się tak stać nie musiało. Wystarczyło, żeby, ja wiem? Jeden founding father – George Washington pokłócił się z Adamsem albo z Jeffersonem, który będzie pierwszym prezydentem w USA, skąd my znamy takie kłótnie, prawda? I już Stanów Zjednoczonych mogło nie być, a wystarczyłoby, żeby się nie pokłócił jeden z drugim, żeby zrealizować wielki zamysł wielkiego przywódcy latynoamerykańskiego, który gdy umierał, powiedział, że trzech było głupców w dziejach ludzkości – Jezus, Don Kichot i Ja – to były ostatnie słowa Bolívara, który 200 lat temu umierał, bo nie wyszła jego koncepcja Gran Colombia, takich Stanów Zjednoczonych Ameryki Południowej. Mogły powstać, tak jak się dobrze przyjrzyć dziejowemu procesowi rozwoju my wszyscy i wszystko co nas otacza w dużym stopniu jesteśmy przypadkiem, jesteśmy efektem procesów, które mogły nie zaistnieć, a zaistniały dlatego, że zbiegły się pewne okoliczności i to wyjaśnia ta teoria koincydencji, którą eksponuję w tej książce, a mianowicie zbiegu pewnych okoliczności, w których zawsze pojawia się jakaś bardzo specyficzna wiązka, tak jak niektórych procesach chemicznych czy biologicznych, która powoduje przetoczenie się masy krytycznej albo jej nieprzetoczenie się. I teraz pytanie jest czy mamy wpływ, znowu jesteśmy my, na różnych szczeblach można to rozważać, na to, żeby zaistniała ta określona kompozycja, która skatalizuje i spowoduje zaistnienie, zapłon procesu, na którego przeprowadzeniu czy staniu się, zajściu nam zależy. Ja jestem ekonomista dwulicowym, nie takim jak ci hipokryci, którzy co innego myślą a co innego mówią, bo takich to nie brakuje, zresztą pierwszy rozdział – wyjmuję brzytwę po oczach wałę, bielmo spada, potem lepiej widać, pierwszy rozdział, to jest świat słowa i treści, pokazuje, na czym polega prawda i błąd, ale także prawda i kłamstwo w ekonomii i w polityce, bardzo wielu ekonomistów kłamie, bardzo wielu polityków kłamie, zresztą pewnie więcej polityków niż ekonomistów. Ponadto ekonomiści, którzy zajmują się polityką od tego momentu są po prostu politykami, którzy uprawiają ekonomie jako pseudonaukę, traktującą instrumentalnie, co w sposób bezlitosny pokazują porównując to w czasie i w przestrzeni. Otóż z tego wynikają daleko idące konsekwencje dla tego, jak się tę politykę będzie w przyszłości uprawiało. Gdybym dzisiaj miał zadać pytanie, jakie są najtrudniejsze pytania, na które musimy poszukiwać odpowiedzi w dającej się przewidzieć przyszłości, przy czym mierzę ją na zmiany pokoleniowe, nie chodzi mi o to, co będzie za lat dwa albo pięć, tylko bardziej o to, co i dlaczego może się dzieć w ciągu następnych 20-50 albo nawet i 100 lat. Jak ktoś powie, jakie to ma dla nas znaczenie – chociażby takie, że gdyby ci, którzy żyli lat temu 20, 50 albo 100 zajmowali się tym, co będzie za lat 20, 50 albo 100 to dzisiaj znajdowalibyśmy się w dużo lepszej sytuacji, parę problemów byłoby rozwiązanych, a dzisiaj jest rozwiązać je dużo trudniej. Pozamiatanie problemów pod dywan jak wiem rozwiązaniu problemów nie sprzyja. Pierwszy problem – intelektualnie najbardziej frapujący to jest kwestia reinstytucjonalizacji gospodarki światowej. Globalizacja doprowadziła obiektywnie do powstania światowej gospodarki o określonym systemie współzależności – to, co się dzieje tu zależy od tego co się dzieje tam i co powoduje, że coś się jeszcze dzieje gdzieś indziej. Natomiast nie ma podmiotu, brak jest podmiotów dostatecznie dobrze zorganizowanych, rozwiniętych i dojrzałych, które mogłyby atakować problemy, które ta światowa gospodarka stwarza. Światowa gospodarka pewne problemy rozwiązuje w skali światowej ale również pewne problemy stwarza i nie ma podmiotu koordynacji polityki. Dzisiaj kolejną utopią byłoby wołanie oświatowy rząd. Wystarczy już nam, prawda, rząd w Warszawie, biurokracja w Brukseli, teraz jeszcze by tego brakowało, żeby nam doszedł jakiś światowy rząd w Pekinie w Szanghaju czy w innym Sao Paulo. Natomiast my musimy stworzyć coraz bardziej sprawne mechanizmy koordynacji polityki, różnych segmentów polityki w układzie światowym. I tutaj są dobre i złe

wiadomości, także z przeszłości, my sobie tego czasem nie uzmysławiamy. Wielki umysł XX wieku Einstein na przykład się zasadniczo pomylił żądając utworzenia rządu światowego, gdyż on uważał, że to jest jedyny sposób, żeby zapobiec wojnie termojądrowej. Ludzkość stworzyła dzięki swojemu geniuszowi instrument, który może jednego dnia zabić 300 milionów ludzi, ale także dzięki przezorności stworzyła mechanizm kontroli, który uniemożliwił wykonanie tego głupstwa. Czyli można pewne problemy rozwiązywać jeśli ma się odpowiednie mechanizmy koordynacyjne. Dzisiaj na tym polu, dzisiaj to znaczy od teraz w nieskończoność, to jest problem, który nigdy nie będzie miał takiego rozwiązania, że można powiedzieć – koniec, sprawa jest rozwiązana, to jest współgranie pomiędzy człowiekiem, a środowiskiem naturalnym i tutaj sytuacja jest absolutnie dramatyczna, nie ma nic przesady wśród tych ekologów, którzy przestrzegają, niektórzy z nich mogą przestrzeliwać, mówiąc czasami za duże pieniądze, prawda, że szczyt energetyczny będzie już za kilka lat albo niektórzy nawet się wypowiedzieli, że miał być w roku 2005, tak, ale fizycznie musi nastąpić taki moment i nastąpi za życia tych, którzy się dobrze prowadzą i długo będą żyli, bo gdzieś za jakieś 70 lat, jak wywodzę, że potem już tylko wydobywanie nośników energii będzie już tylko spadało i to nie jest maltuzjanizm, bo jak Malthus był, to ludzi było na ziemi miliard, a nas w roku 2050 będzie 9 miliardów i żyjemy na większej ilości metrów kwadratowych, lepiej się odżywiamy i inaczej się ubieramy i konsumujemy kilkudziesięciokrotnie więcej nieodnawialnych po części zasobów materialnych ludzkości. Więc ten czas jest ograniczony, można tylko spierać się z fachowcami, którzy mają różne metody ewaluacji, estymacji i prognozowania ile to będzie. Wobec tego trzeba poszukiwać tego nowego ładu instytucjonalnego, który musi być związany absolutnie z tym, co u góry czyli ewolucją i wędrówką wartości i z tym, co na dole, czyli polityką. W tym kontekście nie można tego oderwać od globalizacji, ale także nie można oderwać tego, od tego, co jest bardzo bieżące, być może to wróci w dyskusji, to co ja tutaj mówię, to jest tylko wierzchołek wierzchołka góry lodowej tego, o czym piszę, a mianowicie końca pax americana. Tak, po zakończeniu ponad 20 lat temu zimnej wojny i zakończeniu konfrontacji zderzenia ówczesnych cywilizacji tak zwanego wschodu i tak zwanego zachodu był okres unikatowy w historii, kiedy potężne mocarstwo wytwarzające ponad 20% światowej produkcji, choć mające tylko, jak powiedziałem, tylko 5% światowej populacji, mogło pełnić rolę światowego przywódcy, ale Amerykanie do tego nie dorośli, po prostu sobie z tym nie dali rady. Dlaczego? Dlatego, że chcieli narzucić swoje wartości znakomitej większości tego świata, z których znakomita część te wartości odrzucała, jako że one nie były ich. I nie udało się zorganizować świata na modłę neoliberalną, która znakomicie wykorzystuje wspaniałe ideały liberalizmu, takie jak wolność, jak konkurencja, jak prywatna własność, jak demokracja, po to, że by manipulować grą ekonomiczną w skali globalnej i światową opinią publiczną, wykorzystując elity różnych regionów tego świata różnych społeczeństw i narodów, zwłaszcza bardzo umiejętnie mass-media i trzeba przyznać, że neoliberalizm robi to znakomicie, aby narzucać partykularne interesy pewnej tylko części ludzkości, zdecydowanej mniejszości, jako interesy ogólne, a te interesy przy okazji, partykularne są realizowane w znakomitej części kosztem tegoż ogółu i ten neoliberalizm upada, stawiając dosyć marną spuściznę, wobec tego jest konieczność poszukiwania czegoś w to miejsce i z całą pewnością nie jest to to, co upadło jeszcze większym hukiem i w sposób bardziej niekwestionowany jak na przykład inna wielka utopia XX wieku – komunizm, czy też utopia, która ma różne odcienie – populizm. Będąc tym ekonomistą dwulicowym podchodzę do zagadnień kończąc w dwójnasób, to znaczy deskryptywnie, opisowo – opisuję, jak się rzeczy mają, co od czego zależy, dlaczego jest tak, a nie inaczej i zastanawiałem się napisawszy już w życiu sporo prac naukowych publikowanych na całym świecie, co napisać? Ktoś mi kiedyś powiedział – Panie profesorze, niech Pan napisze książkę dla ludzi, która odpowie im na pytanie dlaczego jest tak, jak jest i to było najtrudniejsze

pytanie, które mi zadano w życiu, najtrudniejsze, także niezwykle trudna jest odpowiedź na pytanie: jak jest? Jest bardzo różnie, nawet czasami jak się na to samo patrzy, to jest bardzo różnie w zależności od tego, kto patrzy, czym patrzy, a co dopiero, jak się na różne miejsca na tym świecie patrzy one są niebywale zróżnicowane. Ale jak jest, to jest też odpowiedź na pytanie: jak do tego doszło i jak z tego wyjść i dokąd może to dalej wędrować. I opisuję to, ale będąc ekonomistą z tym drugim licem, nie tylko opisowym, deskryptywnym, ale normatywnym, postulatywnym, skoro tak jest, skoro takie mechanizmy w prawidłowości działają i będą rządziły ruchem wartości, ludzi, towarów, kapitałów w przyszłości, to co robić, żeby było lepiej? To jest kolejne wielkie pytanie – lepiej? Co to znaczy lepiej? Kto ma o tym decydować, co to znaczy lepiej, a co to jest gorzej. To jest pytanie już bardziej na gruncie ekonomicznym, jak utrzymać w miarę harmonijny zrównoważony kulturowo, politycznie, społecznie, środowiskowo, albo jak inni powiadają – ekologicznie i wreszcie finansowo, handlowo, gospodarczo wzrost. To tempo wzrostu, którym kroczy obecnie gospodarka światowa jest nie do utrzymania. Dzisiaj fałszywym jest pytanie, co zorać, żeby przyspieszyć tempo wzrostu, albo jak je utrzymać? Dzisiaj trzeba szukać inteligentnej odpowiedzi na trudne pytanie, jak w sposób bezkonfliktowy zwolnić tempo wzrostu światowej gospodarki, skoro ono jest obiektywnie nie do utrzymania. To znaczy co? Przez 3 lata z rządu jest nie do utrzymania, przez 13, przez 30? Może być, ale na pewno nie przez 3 pokolenia czy przez lat 300. Tutaj zbliżamy się do pewnego końca jak rozumiem, dwie klepsydry już przeleciały? Wobec tego konkluduję i proponuję to, co nazywam nowym pragmatyzmem. Słyszałem już takie opinie, że to jest właśnie to, co być może jest potrzebne na te czasy, ale to jest początek jak sądzę formułowania pewnego nowego paradygmatu jeśli chodzi o długofalowy rozwój społeczno-gospodarczy, przy czym jeśli jest postulat zwolnienia tempa wzrostu światowej gospodarki, bo na pokoleniową metę on jest nie do utrzymania, to z tego wynikają dalej idące konsekwencje, przy czym tutaj postawię kropkę, nie będę tego rozwijał, zwolnić muszą przede wszystkim kraje bogate, dlatego że kraje, w których znakomita część społeczeństwa żyje w nędzy ani nie muszą zwolnić ani nie zechcą zwolnić. My nie mamy ani wartości ani instytucji ani polityki, które w sposób pokojowy i spokojny do tego by prowadziły, na te pytania ludzkość będzie poszukiwała odpowiedzi przez następne lata, przez następne pokolenia i można znaleźć odpowiedź, ale wcale tak być nie musi. Wobec tego pokazuje tutaj od czego zależy i jak stoją pytania, jak stoją po części odpowiedzi, które mają ułatwić w miarę harmonijny, oby jak najmniej konfliktowy rozwój społeczno-gospodarczy w długim okresie, ale żeby to pojąć, żeby to zrozumieć, trzeba odwrócić oglądanie tego świata – wpierv patrzeć na całość, a potem zredukować do kontynentu na przykład naszej Europy, do integracji na przykład naszej Unii, do kraju na przykład naszej Polski, do regionu na przykład naszego Mazowsza, a na końcu dopiero do biznesu, którym kierujemy czy do rodziny, w której żyjemy. A jak się wychodzi z własnego bardzo wąskiego podwórka, to częstokroć w rzeczywistości nie widać dalej, może nie tylko tak jak własny nos, ale do widnokągu, a trzeba patrzeć szeroko, żeby wędrować sensownie do przodu. Dziękuję.

Przemysław Barbrich:

Bardzo dziękujemy Panie profesorze, Pani profesor, jeśli mogę prosić Panią o zabranie głosu.

Prof. Mirosława Marody:

Dziękuję bardzo, jeżeli Państwo pozwolą, to ja w przeciwieństwie do mojego przedmówcy nie będę wstawiała, nie mam takiej kondycji, nie uprawiam maratonów, w związku z tym posiedzę

sobie. W dodatku trochę czuje się niepewnie zabierając głos po profesorze Kołodko, ponieważ poruszył on tak olbrzymi wachlarz zagadnień, że nie mam żadnej szansy, żeby się do wszystkich tych problemów przez niego wspomnianych ustosunkować, więc ja skromnie po prostu spróbuję Państwu naszkicować taką perspektywę jaką przyjmują socjologowie, kiedy im się rzuca to koszarne pytanie postawione przez organizatorów – ku czemu zmierza świat? Oczywiście tego typu pytania zawsze stanowią pokusę dla naukowców, ponieważ mimo, że myślenie o przyszłości jest trudne i bardzo często ostrzega się, że nieefektywne, to my lubimy zaglądać za tą zasłonę i snuć przypuszczenia na temat tego co będzie za kilka lub kilkanaście lat. Socjologia, kiedy zajmuje się rozwojem społecznym, to przyjmuje zazwyczaj takie podejście, powiedziałabym, w ramach którego ów rozwój jest widziany jako następstwo pewnych skokowych zmian. Na szczęście tych zmian w historii ludzkości nie było tak dużo, do tej spory wykonaliśmy jeden skok określany mianem przejścia modernizacyjnego. Dla socjologów wszystko co było przednowoczesnością, to jest po prostu społeczeństwo tradycyjne, a wszystko, co zaczyna się wraz z nowoczesnością, to jest społeczeństwo nowoczesne. To co interesuje socjologów, kiedy myślą o rozwoju to odpowiedź na pytanie, jaka jest podstawowa forma organizacji społecznej? I właśnie ze względu na to pytanie coraz częściej ostatnio mówi się o kolejnej zmianie, kolejnej zmianie jakościowej, to znaczy dane i obserwacje gromadzone w badaniach wskazują na to, że wkroczyliśmy w okres kolejnego przejścia. To przejście jest różnie opisywane i bardziej popularnym terminem, który jest Państwu dobrze znany, to jest pojęcie globalizacji. Część socjologów uwielbia mówić o ponowoczesności, to jest bezpieczny termin, bo wskazuje, że już się nowoczesność skończyła, ale jeszcze nie obliżuje do mówienia na temat tego, jak będzie wyglądała przyszłość. Inni mówią o późnej nowoczesności, te terminy nie są tutaj istotne, istotne jest takie coraz bardziej rozpowszechniające się przekonanie, że wkraczamy właśnie w okres drastycznej jakościowej zmiany i niech Państwo zwrócą uwagę na to, jaki się tutaj pojawia problem. Jeżeli każda taka sprawa oznacza wyłonienie się całkowicie odmiennych form organizacji społecznych, to podstawowym problemem, jaki się tutaj pojawia, to jest znalezienie języka, jak te nowe formy opisywać po prostu. Jest to, ten problem związany ze znalezieniem języka jest dodatkowo utrudniony przez fakt, że myślimy w starym języku i w związku z tym, to co obserwujemy, jesteśmy skłonni konceptualizować w terminach, do których żeśmy się przyzwyczaili. Weźmy chociażby takie popularne określenie jak społeczeństwo sieci. To społeczeństwo sieci, jak człowiek o tym myśli, to widzi coś na kształt obecnego społeczeństwa, tyle tylko, że jeszcze dodatkowo wprowadza te takie powiązania, które czynią z owego społeczeństwa dobrze znanego jednostki powiązane różnymi relacjami. Oczywiście można powiedzieć, że jest to obraz całkowicie różny od tego obrazu, który dominował wtedy, kiedy opisywało się społeczeństwo nowoczesne jako społeczeństwo złożone przede wszystkim z wielkich struktur, złożone z klas sobie przeciwstawnych, złożone z grup społecznych, które jakoś się ze sobą kontaktuje. Tym niemniej, ciągle mamy u podstaw taki zbiór ludzi ograniczony granicami państwa narodowego, prawda, społeczeństwo to jest po prostu w tym układzie państwo narodowe. Oczywiście można pokazać i próbuje się to robić, że te nasze jak gdyby mentalne nawyki stanowią jedną z głównych przeszkód utrudniających dostrzeżenie tych nowych form organizacji, które zaczynają się wyłaniać. No, drugą taką przeszkodą w dostrzeżeniu tych nowych form jest oczywiście fakt, że są one dopiero w procesie stawania się. W związku z tym to, co obserwujemy, no nigdy nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, czy to już jest jakiś kształt docelowy, jeżeli można użyć takiego określenia czy też nieudane próby, które zostaną w najbliższym okresie całkowicie zmienione. Jednakże coś widać i tą zmianę próbuje się jakoś konceptualizować. Gdybym miała najkrócej odpowiedzieć na pytanie, które postawili organizatorzy, to prawdopodobnie bym zaczęła od stwierdzenia takiego: iż zmiana, z którą mamy

w tej chwili do czynienia jest naznaczona przez dwa takie bardzo wyraziste trendy. Pierwszy trend to jest trend zmierzający do scalania świata. On najbardziej daje o sobie znać przez to pojęcie globalizacji. Można wskazać na bardzo dużo zjawisk pokazujących, że świat staje się coraz ściślej ze sobą powiązany we wszystkich swoich częściach, że, jak powiedział profesor Kołodko, rzeczy dzieją się nie tylko na raz, to znaczy nie tylko wiele rzeczy dzieje się na raz, ale w dodatku one dzieją się na raz w tym samym rzeczywistym czasie. Tu wskazuje się, że najbardziej takim czynnikiem chyba odpowiedzialnym za ten proces scalania świata jest rozwój technologii komunikacyjnych, które umożliwiają tą jednoczesność dokonywania się i doświadczania pewnych zjawisk. Ale ten trend zmierzający do scalania świata, temu trendowi towarzyszy trend dokładnie przeciwny – trend zmierzający do fragmentaryzacji świata, do rozpadania się go na niepowiązane ze sobą kawałki, do takiej ucieczki galaktyk społecznych, do zamykania się w wyizolowanych wspólnotach. Są to trendy, które znowu, ten trend związany z fragmentaryzacją można znów obserwować na bardzo różnych wymiarach, jest to nie tylko ten podstawowy konflikt, o którym mówiło się i mówi się już od dawna, konflikt, który jest artykułowany jako konflikt cywilizacji, powiedziałabym, chyba najmniej o niego tutaj chodzi. Jest to fragmentaryzacja, która dokonuje się na poziomie bardzo takich ograniczonych zbiorowości. Nie wiem czy Państwo ostatnio w wiadomościach oglądali taką informację o miasteczku Avemaria, które powstało na Florydzie. To jest taki, powiedziałabym, charakterystyczny przykład owej fragmentaryzacji, zamykania się pewnych społeczności w swoich własnych granicach, które są granicami opartymi... znaczy one mają jakieś odniesienie terytorialne, ale są granicami przede wszystkim nakreślonymi przez odmienne wartości. Wartości, które się chce realizować, które się chce zabezpieczać i wedle których chce się organizować całe życie społeczne tej społeczności. Można oczywiście powiedzieć, że nie jest to coś całkowicie nowego. W Ameryce od lat istniały takie społeczności „otorbione” w łonie narodu, mam tu na myśli chociażby Amishy, którzy spokojnie sobie kontynuowali pewien specyficzny sposób życia w obrębie społeczeństwa nowoczesnego. Natomiast kiedy mowa o owej fragmentaryzacji, to oczywiście nie chodzi wyłącznie o tworzenie takich zamkniętych komun, chodzi o znacznie głębsze procesy, które jak gdyby zmierzają czy działają na rzecz rozrywania tej bardzo niepewnej, bardzo kruchej i dopiero wyłaniającej się jedności ludzkiego świata. Może powinnam w tym miejscu powiedzieć coś, bo zasygnalizowałam tylko ten proces scalania, powiedzieć coś więcej na temat jego charakteru. Tak jak się to ujmuje w literaturze socjologicznej jest to proces, który ma charakter przede wszystkim lub też oparty jest przede wszystkim na mechanizmach ekonomicznych. To gospodarka jest tym obszarem, na którym najwyraźniej daje o sobie znać ten trend do jednoczenia całego świata w pewną całość funkcjonującą wedle pewnych mechanizmów. Jednakże, to jednoczenie, od razu trzeba tutaj dodać ma dosyć specyficzny charakter. Nie ma ono nic wspólnego z taką szczęśliwą wizją ludzkości zjednoczonej wokół podobnych, już nie mówię wartości, ale wokół podobnych zadań i wokół podobnych sposobów działania. Jest to raczej wizja, którą najkrócej należałoby opisać jako stwierdzenie, iż losy świata i kierunek, w jakim będzie on podążał zależą od oddziaływania na siebie różnych procesów i zjawisk dziejących się w różnych miejscach całego globu, nad którymi to zjawiskami i procesami nikt nie sprawuje kontroli. To jest chyba najbardziej fascynujący fragment tej wizji, ponieważ jest to próba powiedzenia, iż mamy niewielką możliwość oddziaływania na przebieg procesów, które się wokół nas dokonują. Wydaje mi się, że dobrze się to mieści w tym, co profesor Kołodko nazwał teorią koincydencji. Jednocześnie jednakże jest to chyba tego typu stwierdzenie o niemożliwości kontroli procesów, które się wokół nas dokonują. To jest sprzeczne z takim założeniem, które odczytałam w Pana wypowiedzi, że w gruncie rzeczy cały problem polega na znalezieniu odpowiedniej strategii. Te strategie, które

jesteśmy w stanie wymyślić, one mogą być bardzo pragmatyczne i mogą obiecywać duży sukces, jednakże na przeszkodzie do ich realizacji może stać rzecz bardzo prosta, o której Pan też mówił, mianowicie owe wartości, wartości społeczne. Cechą okresów przejścia jeśli Państwo sięgną chociażby po resztki wiedzy historycznej wyniesionej czasów szkolnych, jest to, że nie umiemy się zżegnać ze światem, który odchodzi. Z bardzo prostego powodu – ponieważ to jest nasz świat, to jest świat, w którym zostaliśmy ukształtowani i który jest nam znajomy i to jest chyba podstawowy proces leżący u podłoża tego trendu fragmentaryzacyjnego, mianowicie próba obrony świata takiego, jakim go znamy, bardzo mocna i bardzo mocno przeciwstawiająca się tym trendom scalającym. W Pana ręce mikrofon.

Przemysław Barbrich:

Bardzo dziękujemy Pani profesor, przed nami trzeci z naszych prelegentów, Pan Wojciech Roman.

Wojciech Roman:

Dziękuję bardzo, jeżeli Państwo pozwolą, nie wiem czy Państwo mnie widzą, w każdym razie ja chciałbym Państwa widzieć, dlatego sobie wstanę, żebym widział do kogo mówię, a wiedzę sporo znajomych twarzy. Proszę Państwa, ja zacznę od podziękowania, przede wszystkim Państwu, że się tutaj tak licznie zjawiliście i pogratulowania organizatorom, że nie wprowadzili zwyczaju przerwy, na przykład na kawę, między wystąpieniami, bo szczerze mówiąc nie wiedziałem jak to będzie zorganizowane, bałem się, że się wydarzy coś, co się zdarzyło kiedyś mojemu znajomemu. Wiecie Państwo na tych konferencjach jak to jest, ja często tak zawodowo biorę w tych konferencjach i jak jest długa konferencja, jak jest przerwa to z przerwy zawsze wraca mniej osób niż na nią wyszło. No i tak, kolejna prezentacja, kolejne spotkanie i ten kolega widzi, że audytorium topnieje, najgorzej mieć drugiego dnia po lunchu prezentację, wtedy nikogo nie ma na sali. No i doszło do sytuacji, w której jest jego kolej, a na Sali jest tylko jeden słuchacz. No ale cóż, profesjonalistą się jest do końca, więc wszedł na mównicę i wygłosił swoją prezentację, ale na zakończenie nie mógł sobie odmówić zaspokojenia ciekawości i zapytał: proszę Pana, proszę mi powiedzieć, co takiego fascynującego było w mojej prezentacji, że Pan zdecydował się zostać? Drogi Panie, w pańskiej prezentacji nie było nic ciekawego, tylko ja mam następną. I bardzo się cieszę, że to zostało mi darowane, że nie ma tych przerw, to dobry pomysł organizatorski. Nazywam się Wojciech Roman, nie ma znaczenia czy Roman czy Wojciech, przyzwyczałem się, że ludzie to myślą i w Polsce i na świecie i to jest właśnie część odpowiedzi na to, dokąd zmierza świat – wszystko się staje jednym. Trochę jestem zdumiony tym tematem, dlatego, że usłyszałem tutaj, że Klub się nazywa 2015+, a spotkanie jest 22, to już zajechaliśmy do 22+, a nie... rozumiem, że odpowiedź powinna być już gdzieś tam znaleziona na to pytanie. Ale ja się zajmuję zawodowo, no, taki nudny zawód, jestem księgowym właściwie, finansistą, ekonomistą, zależy jak tam ktoś to zdefiniuje, zajmuje się pieniędzmi i to dużymi pieniędzmi, niestety nie swoimi tylko cudzymi i pomagam ludziom te pieniądze pomnożyć, głównie metodą fuzji i przejęć, widzę tu kolegów po fachu, konkurentów, współpracowników i tak dalej, to bardzo miłe. No więc ja z tej perspektywy podzieliłbym się z Państwem kilkoma refleksjami, dlatego, że ja tak oglądam świat, przez pryzmat procesów gospodarczych, tych, które się dzieją, wydarzają w gospodarce na co dzień, dotykam ich. I proszę Państwa, proszę mi wybaczyć, trochę jako konsultant, trochę jak Polak z krwi i kości, urodziłem się i wychowałem tutaj, większość życia przeżyłem, jestem zobowiązany do zawodowego pesymizmu i chciałem troszeczkę ponarzekać i popsuć taki obraz. No, czuję wokół siebie, wokół nas od kilku lat taki hurraoptymizm dotyczący tego, dokąd właściwie zmierza świat, że w ogóle jest super, po prostu

kapitał płynie, Polska się dynamicznie rozwija i tak dalej, tylko w Warszawie jest zimna herbata, chodniki są krzywe, nie wiem, autostrad się nie buduje, ale statystyki mówią, że wszystko się super dynamicznie rozwija i jest nam bardzo dobrze. No ja myślę, że mnie jest bardzo żal tych wszystkich szans, których Polska, których kraj, którym jestem bardzo zainteresowany jako podatnik w tym kraju, bo świadczę do tego budżetu pewnie nieco więcej niż przeciętny Polak, no bo też i więcej zarabiam, to chyba normalne, że tych szans nie wykorzystuje. Martwi mnie to, ale wróćmy do tego słowa, które padło już kilka razy – globalizacja. Ja uważam, że globalizacja to jest fantastyczna rzecz, ja się bardzo cieszę, że mamy do czynienia z globalizacją, choć bardzo dużo ludzi się tego boi i narzeka i zresztą nie ma co o tym mówić czy jest dobra czy zła, bo globalizacja jest jak pogoda – nic z tym nie możemy zrobić, ona się wydarza i będzie się wydarzała. Będzie, że tak powiem, coraz szerzej, coraz mocniej ogarniała nas i nasze życie. Ale w tym procesie też można się dać zmarginalizować i chciałbym, żeby Polska uniknęła tej marginalizacji. A jak ta marginalizacja nam zagraża? Mówiąc wprost proszę Państwa, taka prosta arytmetyka, jak mówią starsłowiańskim językiem – on the back of the envelope, to Polska rozwijając się w tempie, które zachwyca dziennikarzy, ekonomistów, analityków, czyli nawet niech to będzie te 6%, 5,5 czy 7, nie jest w stanie zamknąć luki nie tylko gospodarczej, ale tak naprawdę powinniśmy mówić o luce cywilizacyjnej z krajami...no weźmy akurat Hiszpanię, która ma gospodarkę cztery razy z grubsza rzecz biorąc większą od Polski, no to jeżeli ta gospodarka rozwija się w tempie 5%, to my musimy się rozwijać w tempie 20%, żeby to nadgonić. No jakim sposobem mamy to zrobić? Nie dajmy się zwieść temu, że my nadganiamy, a świat stoi w miejscu. Świat się rozwija też dynamicznie, mówił o tym tutaj Pan profesor i Pani profesor. Oczywiście, nasze 5% a amerykańskie 0,5% ale skala proszę Państwa jest zupełnie nieporównywalna, skala tamtych gospodarek, skala tamtych procesów i dlaczego to jest ważne? Ponieważ ja często spotykam się z takim poglądem, wyartykułowanym lub go wyczuwam, ludzie mają taki pogląd, że właściwie to Polska i Centralna Europa jest takim fajnym miejscem, atrakcyjnym miejscem do inwestowania. To jest proszę Państwa, no mit. Po pierwsze, oczywiście jest tak, że tak jak tutaj sobie siedzimy i rozmawiamy, to nad nami pewnie fruwa z 1,5 miliarda Euro, żeby szukać, gdzie wylądować, ale struktura tej gospodarki, podróżnymi względami, choćby taka rzecz jak to, że gospodarka jest napędzana przez niesłychanie małe w skali światowej mikroskopijnie małe przedsiębiorstwa, nie daje możliwości inwestowania takim podmiotom jak na przykład fundusze private equity. Daje bardzo niewielkie możliwości inwestowania. Dlaczego? Wyobraźmy sobie średni, nieduży fundusz, 300 milionów euro zarządzany przez pięciu facetów gdzieś tam Londynu no i oni mają to wydać w ciągu roku i jeszcze zarobić. To ile oni muszą transakcji zrobić, jeżeli średnia transakcja to jest 20 milionów euro czy 30 milionów euro. A żeby taka transakcję zrobić, no to muszą tych szans, tych fabryk, przedsiębiorstw, no daj Boże 10, żeby jedno trafiło. Więc to jest po prostu zupełnie nie do wykonania. Jest szereg innych elementów. Moja uwagę zwraca to, że mało się myśli w kategoriach tego, że o kapitał trzeba konkurować. O kapitał dzisiaj odbywa się konkurencja i my konkurujemy o kapitał, a w każdym razie chcielibyśmy, powinniśmy, ja bym chciał, żeby Polska konkurowała o zagraniczny kapitał, no o kapitał widziany czy decyzje kapitałowe widziane ze szczytu wieżowców na Manhattanie, gdzie pochwałę się, miałem też przyjemność pracować przez jakiś czas w życiu, to z tamtej perspektywy, to tamtej perspektywy Centralna Europa, mówiąc lotniczym językiem, to jest bardzo mała kropka na radarze. To jest bardzo mała kropka. Dużo większe kropy to jest Azja, te oczywiste kropy jak Chiny, nawet jeżeli nie wierzymy w te nastoprocetowe wzrosty, bo to jest gospodarka nadal manipulowana totalitarnie i nie jest to wolny kraj, niemniej rozwija się niesłychanie dynamicznie i przyciąga kapitał. To samo, ja myślę, że trochę zapominamy o tym, jaki potencjał drzemie w Ameryce Południowej, tutaj

oczywiście sen Bolívara został przywołany, ale to są ogromne gospodarki z wielkimi możliwościami dynamiki wzrostu i one przyciągają kapitał i ten kapitał napędza, ponieważ, proszę Państwa, miejsca pracy tworzą nie ministerstwa pracy, nie dekrety, nie prawa tylko inwestycje, to tworzy miejsca pracy. Kolejna rzecz, na którą zwróciłbym uwagę i która w kontekście kiedy mówimy dokąd zmierza świat, no mnie interesuje ten świat, w którym ja żyję i jakie jest miejsce Polski w tym świecie, to jest jakie są przewagi konkurencyjne Polski. Co powoduje, że ludzie chcieliby tutaj żyć, inwestować, pracować, budować – dlaczego tu? Takie proste paliwo, jakim się trochę zachłystywaliśmy i nie chcę mówić – a ja mówiłem, no ale mówiłem, bo to jest dla każdego analityka oczywiste, że przewaga konkurencyjna w postaci taniej i relatywnie wykształconej siły roboczej nie może trwać długo, no i oczywiście na naszych oczach oto właśnie się kończy i to z takim wielkim „tada!”, opowiem Państwu anegdotę, wydarzyło się to nie tak dawno, chciałem wezwać serwisanta do pieca gazowego, no nie jest to technologia kosmiczna, nie jest to prom kosmiczny ani próbnik marsjański tylko piec centralnego ogrzewania gazowy włoskiej firmy. Trochę ma elektroniki, no więc niech to jakiś tam serwis wykona, zresztą jeszcze w ramach gwarancji. Klikam w Internecie – 25 punktów w Warszawie, no to pierwszy z brzegu dzwonię – nikt nie odpowiada, drugi – nikt nie odpowiada, trzeci, czwarty, kolejnego dnia kontynuuję poszukiwania, wreszcie ktoś tam odebrał i dosłownie facet mówi coś takiego: a tak, tak, proszę Pana, niech Pan zadzwoni do Dublina. Dublin, tak, stolica, miasto w Irlandii. Proszę Pana, miałem 3 serwisantów, to są ludzie na tym rynku o najwyższych kwalifikacjach w swojej dziedzinie, ja nie jestem w stanie ich utrzymać. Znacnie Państwo tę historię, nie można nikogo takiego dostać, więc ten sen o tym, że Polska będzie się rozwijała dlatego, że Niemcy, Hiszpanie, Francuzi będą tutaj przenosili swoje fabryki, oczywiście to się odbywa w jakiś sposób, ale to nie pociągnie Polski w taki sposób, żebyśmy zamknęli lukę i przestrzeń jak nas dzieli. Myślę, że to, czego Polsce bardzo brakuje to to, że przez minione kilkanaście lat nie zainwestowała w coś, co ja wierzę jest najlepszą inwestycją zawsze i wszędzie czyli w edukację, czyli w wiedzę. Oczywiście ilość ludzi, którzy się legitymują, nadal statystycznie Polska jest krajem, który ma dużo mniejszy odsetek ludzi wyższym wykształceniem no i zresztą Państwo na co dzień doświadczacie tego w życiu. Ci, którzy przyjmują ludzi do pracy, to co ja widzę oczywiście, dzisiejsi moi kandydaci do pracy to są ludzie dużo lepiej wykształceni, przygotowani do podjęcia pracy niż ja kiedyś byłem. To w ogóle nie ma porównania. To jest na ogół młody człowiek, który już tam w jedne wakacje pracował w jednej zagranicznej firmie, drugie w drugiej, jeszcze był na jakiejś wymianie międzyuniwersyteckiej, czy coś takiego, był za granicą, mówi obcymi językami, no i to jest klasa sama w sobie, ale proszę Państwa, w stosunku do potrzeb rozwojowych i jakby zapóźnień tego kraju to jest ogromny niedostatek. Wiercie mi Państwo, pamiętam początki lat 90-tych z punktu widzenia rynku pracy, wystarczyło, że ktoś trochę znał się na finansach i parę słów mówił po angielsku, to firmy takie jak Deloitte, w której pracuję, łapały takiego człowieka od razu i robiły z niego audytora. I po prostu wyrwali sobie z ręki, firmy sobie podkupywały, ale masa ludzi poszła, zaczęła się kształcić, kursy różne tak, każda uczelnia, powstały nowe. I byłem wtedy, pamiętam sobie myślałem: Boże, szkoda, że ja się nie urodziłem trochę później, po prostu to będzie taki rynek. Ale ktoś mi mówi: wiesz co, zobaczysz, za 10 lat oni nie będą mieli pracy, bo tego naprodukują taką masę. Dzisiaj proszę Państwa jest trudniej znaleźć człowieka, który miałby kwalifikacje dyrektora finansowego do skali wyzwania dzisiejszych, do przedsiębiorstwa, które ma działać na rynku europejskim, które ma się poruszać w dzisiejszym świecie niż było 15 lat temu. Dlaczego o tym tyle mówię? Dlatego, że uważam, że rynek pracy, dostępność kwalifikacji, takich, jakie są potrzebne na miarę potrzeb Polski staje się bardzo istotną barierą, większą, ważniejszą niż kapitał, barierą wzrostu gospodarczego Polski. Uważam, że to jest coś, o czym się po prostu za

mało mówi, na co się nie zwraca uwagi, wszyscy przyzwyczailiśmy się do tego, żeby analizować możliwości rozwojowe gospodarek, przedsiębiorstw w kontekście finansowym, to jest oczywiście bardzo istotne, ale aj bym powiedział, to jest już... to potrafi student, absolwent każdej średniej ekonomicznej uczelni. Natomiast dostępność tych wykształconych kadr z odpowiednim doświadczeniem staje się dla Polski bardzo poważnym problemem rozwojowym. Ja się oczywiście bardzo cieszę, że dzisiaj młody człowiek ma do wyboru studia w Warszawie, Londynie, Paryżu, Dublinie i tak dalej, sam z tego w życiu skorzystałem i zresztą spotkaliśmy się kiedyś z profesorem Kołodko, oczywiście w innych rolach na uniwersytecie w stanie Illinois, stanowym, więc korzystaliśmy z tych możliwości, no oczywiście, ja byłem studentem Pana profesora na SGH i zdawałem u niego pierwszy swój w życiu, nie wiem, czy Pan wie, to był mój pierwszy egzamin po pierwszym roku, z ekonomii politycznej kapitalizmu to było, także zdawałem u Pana profesora, dostałem piątkę, do dzisiaj nie wiem, jakim cudem, ale tak się udało. Ja wiem dlaczego dostałem – bo ekonomia polityczna kapitalizmu, dało się to zrozumieć i łatwo się było tego nauczyć, gorzej było z ekonomią polityczną socjalizmu, ale to już u innego profesora. Skończył się czas, ja chciałem tylko powiedzieć, ponieważ inni mieli to prawo, więc ja też chciałbym skorzystać i przekroczyć o te parę ziarenek, bo chciałem zakończyć, dokąd zmierza świat też w sensie takim czysto fizycznym, otóż uważam, że świat zmierza w powietrze. Ja widzę ruch, ruch na drogach tak rośnie, w takim tempie i dla mnie jest oczywiste, że człowiek ruszy w powietrze i to powietrze zagospodaruje w taki sposób jak zagospodarował przestrzeń naziemną. Dziękuję Państwu bardzo uprzejmie.

Przemysław Barbrich:

Bardzo dziękujemy. Przed nami proszę Państwa dyskusja jak zwykle w Klubie Polska 2015+. Tę część spotkania będzie moderował Prezes Związku Banków Polskich Krzysztof Pietraszkiewicz, Panie Prezesie, oddaję mikrofon, bardzo proszę.

Krzysztof Pietraszkiewicz:

Bardzo dziękuję, proszę Państwa, kilka miesięcy temu w czasie forum bankowego dorocznego, zastanawialiśmy się nad tym, jak wpłyną wydarzenia na rynkach finansowych międzynarodowych z ostatnich kilkunastu miesięcy na to, co się dzieje w świecie i na to, co się będzie działo w świecie. I wówczas między innymi po takich rozmowach i różnych analizach, konferencjach padło stwierdzenie, że te wydarzenia z roku ubiegłego i z kilkunastu poprzednich miesięcy będą powodem bardzo wielu nowych prac naukowych, nowych habilitacji i zarzucenia, przekreślenia wielu teorii, wielu badań, które były przedtem prowadzone. Dlaczego do tego nawiązuję? Zadaję sobie bowiem pytanie czy książka, którą popęłnił Pan profesor i którą zostaniecie Państwo dzisiaj obdarowani czy zostaliście obdarowani jest tą książką, która jest niejako po tych wydarzeniach, które się dzieją na naszych oczach. Blisko bilionowe straty na rynkach finansowych w ciągu kilkunastu ostatnich miesięcy i to nie koniec. Czy na taką książkę kolejna Pana profesora i innych osób po tych wydarzeniach będziemy musieli po prostu poczekać, bo być może to, co się w świecie dzieje, w świecie finansów, ale nie tylko finansów, po prostu będzie miało dla tych procesów, które zachodzą o wiele większe znaczenie. Ale chciałbym nawiązać jeszcze do jednej kwestii, która została tutaj wypowiedziana. Pan profesor w pewnym momencie, dotykając przecież bardzo wielu wątków powiedział, że przyszłość świata to jest kwestia porozumienia pewnych strategii. Ja zastanawiam się, no bo żeby wypracować jakąś strategię to trzeba mieć zdolność, umiejętność porozumiewania się, czy w ogóle w świecie globalnym jest możliwe porozumienie się w pewnych sprawach bez jakiegoś przymusu dramatycznego i czy jest możliwe egzekwowanie. Ja mogę, sprowadzając to na część finansową

powiedzieć tak: obserwujemy bardzo szybki proces globalizacji w instytucjach finansowych bez dobrego monitorowania, bez na pewno nadzorowania i pytanie, czy w ogóle zdołamy się także w tych sprawach skutecznie porozumieć czy też ten instytucje bardzo mocno globalizujące się będą zarzewiem bardzo wielu kryzysowych sytuacji mimo starań w innych sferach, po prostu mogą być zarzewiem wielu konfliktów. Ale te sfery inne to oczywiście finanse, ekologia, technologie informatyczne i ich bezpieczeństwo i dziesiątki innych kwestii. Ale dość mojego, tylko proszę Państwa zajęcia czasu po to, żebyście Państwo mogli po pierwsze, wypowiedzieć się w przedmiocie, który dzisiaj nas gromadzi, a także sformułować pytania i wypowiedzi do naszych do naszych znakomitych prelegentów. Bardzo proszę, zachęcam, Pan profesor Kukliński.

Prof. Antoni Kukliński:

Ja mam pytanie do prelegentów i do Pana Prezesa. Niedawno znalazłem taki cytat: trzymajmy się razem, bo zawiśniemy osobno. Otóż, ja to pytanie kieruje w tej chwili do Stanów Zjednoczonych i do Europy. Jak Panowie jako wielcy finansiści objaśniają to, że Bank Europejski nie działa wspólnie z Rezerwą Federalną? To jest właśnie ta strategia, że oni chcą zawisnąć osobno, zawisnąć osobno na drzewie globalnej konkurencji. I dla mnie powiedzmy, bo wiemy doskonale, że gdyby Europa i Stany Zjednoczone działały razem, to ciągle to jest większa potęga niż Chiny czy Indie czy cokolwiek. Ale oni chcą zawisnąć osobno. Bardzo bym prosił o wyjaśnienie tej kwestii.

Prof. Krzysztof Jasiński:

Klika pytań i komentarzy, zacznę od Pana profesora Kołodko. Pojawiła się teza, że globalizacji nie można zatrzymać, Pan profesor pisał w swoich różnych publikacjach, że historycznie bywało inaczej, były okresy, kiedy powstrzymywano takie procesy. W literaturze socjologicznej czy ekonomicznej pisze się o tym, że atak na Nowy Jork w 2001 roku jest takim punktem granicznym, od tego momentu globalizację zaczęto traktować inaczej. Nie traktuje jej się jako proces mechaniczny nieuchronny, tylko widzi się, że różne grupy krajów prowadzą różną politykę, niektórzy spowalniają, inni przyspieszają, nie jest to wcale jednorodne. Dlaczego o tym mówię? Bo jest jeszcze inny aspekt. Pan profesor Kołodko wspominał o roli systemu wartości, czym się zajmują socjologowie, a ekonomiści dziwnie rzadko, przeważnie w modelach ekonomistów tego w ogóle nie ma i teraz, jeśli analizuje się współczesną globalną gospodarkę, na przykład z rosnącą rolą Chin, o których się mówi, że w przeciągu następnych 20 lat będą główną gospodarką i przekłada się to na instytucje polityczne, jest termin: demokracje nieliberalne oznaczające tak naprawdę miękką autorytaryzm, jest Rosja, inne kraje bardzo dynamicznie rozwijające się dzięki obecnej koniunkturze i teraz jest pytanie strategiczne, trochę nawiązujące do profesora Kuklińskiego, czy w takiej sytuacji jeśli Europa Zachodnia, Unia Europejska i Stany Zjednoczone realizują oddzielne strategie wychodzenia z kryzysu czy z impasu, dostosowywania się do zmian, czy faktycznie nie przyspiesza się procesu marginalizacji Zachodu w ogóle w zestawieniu na przykład z Chinami, z Indiami, z innymi wielkimi graczami, którzy nawet ze względu na system polityczny, tak jak Chiny, prowadzą bardzo spójną politykę w pewnych aspektach, przynajmniej obecnie. Z kolei do Pana, który mówił o takich powiedzmy zagrożeniach rozwoju, jeśli się patrzy na Polskę, bo odnieśmy globalizację do Polski, to właściwie strategiczne pytanie jest takie: jak Polska pozycjonuje się w procesach globalizacji, integracji europejskiej i tak dalej i moja teza tutaj idzie też w tą stronę, że pozycjonujemy się bardzo słabo. Nasz rozwój w znacznej mierze jest rozwojem pozorowanym. W literaturze zachodniej można spotkać tezy o regresji w ogóle, jeśli patrzeć na struktury, nie na poziom rozwoju, że jest 5% PKB, tylko jak ten rozwój jest generowany, czym on jest robiony, gdzie idą pieniądze, które przy tej okazji się

pojawiają, jak się dzieli dochody w społeczeństwie, ilu ludzi z tego korzysta, a ilu jest wyłączonych. Jeśli badania typu Diagnoza Społeczna pokazują, że powiedzmy do początku dekady 2000 60-70% ludzi na granicy lub poniżej jakichś tam minimalnych standardów, no to jest pytanie, czy to jest rozwój czy to jest stagnacja czy to jest regresja. Profesor Kołodko pisał o tym w swoich różnych publikacjach, w tej zdążyłem zauważyć również, że jak zestawia się całą grupę krajów postkomunistycznych to trudno mówić o jakimś szczególnym rozwoju, bo dopiero za parę lat osiągnie się poziom, patrząc w kategoriach tej grupy, taki jaki był 89-tym roku. I pytanie do Pana profesora w związku z tym jest takie: co my możemy zrobić, na czym budować te strategie, bo tu jak przeglądam na przykład strategie Pani Kudryckiej, to tutaj szacowany wzrost nakładów na naukę w 2009 związany z reformą PAN, gdzie pracuję – 30 milionów złotych. To są takie kwoty, że żadnej reformy nigdy się nie zrobi, nie chcę już przytaczać innych rzeczy, po prostu pokazuję, że deklaracje nie wiążą się z jakimś realnym zabezpieczeniem budżetowym. No mamy sferę nauki, mówimy o gospodarce opartej na wiedzy, co będziemy robić? Przykręcać śruby w firmach, w których kierują inni ludzie, będziemy szkolić bankowców, o zatrudnieniu których będą decydowali inni, albo o limitach kredytowych i innych takich rzeczach i ja mam wrażenie, że w Polsce tego się w ogóle nie dyskutuje. Dyskutuje się problem czy spotka się prezydent z premierem i może na tym zakończyć. Moja intencja jest taka i stąd w ogóle idea spotkań w tym klubie, żeby podjąć dyskusję w dłuższym horyzoncie czasowym i właśnie tego typu problemy stawiać – na czym ma polegać ten trwały rozwój, żebyśmy nie byli tak jak dziś z Bułgarią i Rumunią na końcu państw Unii Europejskiej. Chcemy być potęgą, a przecież nie zmieniamy swojej pozycji w rankingach, wręcz odwrotnie, ona się stopniowo osłabia, o czym się nie mówi. Strategia Lizbońska, inne kryteria to pokazują. Dziękuję bardzo.

Prof. Stanisław Kasiewicz

Stanisław Kasiewicz, Szkoła Główna Handlowa. Ja mam taką przyjemność, że już drugi raz jestem na wykładzie Pana profesora Kołodki, bo miał wykład publiczny na ten sam temat, w związku z tym przejrzałem sobie trochę tą książkę, nie przeczytałem całej, ale w dużej części i chcę powiedzieć tak, że po pierwsze chciałem pogratulować, że naprawdę jest to dobra pozycja, żywo napisana, pokazuje różne aspekty metodyczne, analizuje pewne procesy bardzo głęboko i daje pewne rekomendacje, z którymi wydaje mi się w większości bym się zgodził. Natomiast wydaje mi się, chciałem może podnieść, że w wielu punktach książka pokazuje pewne problemy dość jednostronnie i płytko. Powiedziałbym, pierwsza rzecz, może tylko nie będę szczegółowo omawiał. Tylko powiem, jakie elementy budzą moja taką pewną polemikę, po pierwsze rola państwa. To znaczy, że rola państwa jest bardzo ograniczona i że w związku z tym ci, którzy mogą zarabiać, a głównie kapitał wielki wykorzystuje to. Ale problem, co jest...na pewno ta rola się zmienia, ale to powiedziałbym nie usprawiedliwia administracji, żeby działała tak, jak działa. Drugi problem jest też, że Pan profesor uważa, że na przykład rola geografii ulega zmniejszeniu, a ja uważam, że życie pokazuje wręcz odwrotnie. Każda firma rozpatruje jakby swoje działalności z punktu widzenia kraju, regionu, a dopiero konkretnej lokalizacji, ja uważam, że to jest tryumf geografii w warunkach współczesnych. Również powiedziałbym, mam też odmienne zdanie na temat uelastycznienia siły roboczej i tak dalej, ale chciałem zadać jakby dwa takie pytania do Pana profesora. Pierwsze to jest takie czy Pan profesor jest rozczarowany jest rozczarowany globalizacją? Czy Pan jest rozczarowany? I drugie pytanie jest tak: jak tworzyć ten nowy układ instytucjonalny? Wszyscy wiedzą, że jest potrzeba tworzenia takiej instytucji, są inicjatywy, wiadomo, kolejna rzecz, która jest bardzo ważna, to jest problem środków finansowych i innego układu działania tych instytucji, które mają powstać. Ja uważam, że jest bardzo prosty sposób, żeby te środki zdobyć nie na zasadzie powiedziałbym sponsorowania,

darowizn i tak dalej, jak w przypadku powiedzmy Czerwonego Krzyża, co Pan profesor tam opisuje, ale można opodatkować korporacje, żeby część podatku szła na te nowe instytucje, które są konieczne. Czy jest to możliwe?

Józef Koziol

Bardzo dziękuję, przede wszystkim gratuluję doboru tematów, panu profesorowi gratuluję, doboru panelistów, szalenie interesująca triada, doskonała trójka zmuszająca do myślenia. Ja mam skromne pytania wpisujące się w dotychczasowe, po pierwsze do Pana profesora Kołodko, czy Pan wierzy w racjonalizację i globalizację z punktu widzenia relacji państwa, jak go nie nazwiemy, państwo narodowe i nawiązuję tutaj także do Pana głosu w swoim czasie w auli SGH nowego budynku, kiedy ten temat był przedmiotem dyskusji. Jeśli tak lub jeśli nie, to jaka jest perspektywa racjonalizacji z punktu widzenia oczywiście wielu cech, które Pan w swoim wystąpieniu wymienił. Po wtóre, jaki jest Pana pogląd Panie profesorze, Panie premierze i ministrze finansów na najbliższy okres czasu, na najbliższe lata w kwestii tego, o czym mówił Pan prezes Pietraszkiewicz przenosząc pewne treści ostatniego forum bankowego, mianowicie kryzys finansowy świata, Pan sam też dotknął tego tematu, walutowy, finansowy, jego perspektywa i jego, że tak powiem skutki także dla naszego kraju, tej małej kropki nawet, tak. I wreszcie trzecia kwestia, tutaj w jakimś sensie do wszystkich Państwa panelistów, mianowicie narasta problem żywności, cen, kryzysu żywnościowego. Wielkie Chiny 1,6 mld, jak Pan ocenił, chyba trafnie, jak wynikało z jednego tego typu spotkań, Indie – ludność tych krajów przechodzi na biało zwierzęce, konkurencja na rynku żywnościowym zaostrza się, obok takich rzeczy jak urodzaj i nieurodzaj. Jaką w tej materii wizję Państwo macie, także w zderzeniu z demografią, z różnymi kulturami można powiedzieć, także Europą, która przecież gaśnie demograficznie, jeśli porównamy stan ludności z 1990 i obecny, no ale nie rozwijam tego zagadnienia. To są te trzy kwestie, które chciałem zawrzeć pytaniach, które jak mówiłem się wpisują w dotychczas zadane. I jeszcze jedna kwestia, być może polemiczna, już nie zbiorowa. Otóż Pan profesor był uprzejmy... oczywiście zgadzam się. Przy warunkach, że zmianą wartości, *panta rei*, rzeczywiście, natomiast ta kwestia PKB i innych mierników, wydaje mi się nieco, no jeśli w bardzo odległym horyzoncie czasu, może być że tak, przestanie być tak ważna, zależy dla jakiej części świata. Pan mówił to w kontekście celów, ja to traktuję bardziej jako środek właśnie określonego stanu szczęścia, w tym szczęścia materialnego poszczególnych krajów. Więc tutaj w tej materii nieco więcej jeśli można prosić. Dziękuję.

Krzysztof Pietraszkiewicz:

Dziękuję bardzo, proszę bardzo Panie premierze.

Józef Oleksy

Bardzo dziękuję, ja również chciałbym zacząć od gratulacji dla profesora, za to, że tę książkę napisał, ja ją przeczytałem i powiem, że z trudem, dlatego, że ona jest 'very sophisticated' w wielu miejscach, co świadczy tylko o niesłychanym poziomie erudycji i wiedzy, jaką profesor Kołodko tu zaprezentował i mówię to z głębokim uznaniem, choć mógłbym się też odnieść do pewnych nierówności w analizie, bezkonkluzowności niektórych wątków, no ale trudno, żeby było inaczej przy tak globalnym temacie tej książki. Nie wiem, co oznacza ta ortograficzna pułapka w tytule z tą literką 'u', więc jeśli można prosić o wyjaśnienie to jako ciekawostkę to traktuję, ale pytanie mam do wszystkich Państwa, najbardziej do profesora Kołodki: czy wierzycie w to, że świat współczesny idzie w stronę przełamania egoizmu, który to egoizm spowodował inne cechy głębokie i pytam czy nieodwracalne podziały i deformacje. Otóż, ja

czytając dość dużo na te tematy z pewnym pesymizmem patrzę w przyszłość. Po pierwsze: kryzys instytucjonalny, infrastruktury instytucjonalnej, zwłaszcza finansowej, o czym mówił Pan prezes, bierze się z tego, że przecież instytucje światowe, finansowe, one powstały dla obsługi połowy świata, wtedy, kiedy on był żelazną kurtyną podzielony, połowy gospodarki. Dziś te same instytucje, podejrzewam przy niezbyt zwiększonych zasobach, muszą obsługiwać cały glob z punktu widzenia obsługi finansowej. Po drugie, jest nowe zjawisko kapitału spekulacyjnego, stąd moje drugie pytanie: jak oceniacie rozpęd kapitału spekulacyjnego w świecie, który dziennie, przy bilionie dolarów zmieniających swoje miejsce dziennie, 93% to jest kapitał spekulacyjny, to jest zjawisko moim zdaniem niesłychanie groźne, którego się nawet Ne identyfikuje, nie wiedząc co z tym zrobić, jak na to wpływać. Ale pytając o szanse pokonania egoizmu mam na myśli kompletne fiasko milenijnej uchwały ONZ, kiedy świat ten bogaty się trochę moralnie zawstydził i uchwalił tę słynną deklarację milenijną, z której wynikało, że bogata część ma do 2015 roku dojść do wskaźnika 0,7% PKB świadczenia na rzecz tego zacofanego świata. I wiecie Państwo, że dziś doszli do 0,2%, a do 2015 roku już niedaleko. Penie Państwo wiecie, że na tym świecie, niesprawiedliwym i egoistycznym, mówię to bez zacięcia lewicowego, z przekonaniem to mówię, otóż w tym świecie miliard 400 milionów ludzi nie ma dostępu do wody pitnej. Wystarczyłoby, jak policzono w programie UNDP, wystarczyłoby przez 10 lat przeznaczyć 7 miliardów dolarów, żeby załatwić te akwedukty i te zbiorniki, żeby przynajmniej pitna woda była dostępna. Otóż to jest niemożliwe, 7 miliardów dolarów zaś, to jest znacznie mniej niż kobiety w Europie wydają na kosmetyki i dwa razy mniej niż Amerykanki wydają na operacje plastyczne. Wciąż krążę wokół wątku, czy będziemy w stanie wobec globalnej przyszłości przełamać egoizmy, które nas spychają w trwałość podziałów, a trwałość podziałów to jest pytanie o niewydolność systemów bezpieczeństwa międzynarodowego. Czy przewidujecie bunt i gniew biednych w starciu cywilizacyjnym, które moim zdaniem nadchodzi i nadejdzie i nie myślę o zderzeniu cywilizacji kultur tylko o zderzeniu znacznie, znacznie ostrzejszym. Otóż, jeżeli w 1950 roku było na globie 1% ludzi z dyplomami szkół wyższych, w tym 80% to byli Europejczycy i Amerykanie, to w bieżącym 2008 roku jak ONZ podaje, przewiduje się, że będzie 2% ludzi z wyższym wykształceniem, ale już 50% będzie pochodzić głównie z Azji. Czyli tu już jest wyraźne przesunięcie, które będzie rodzić skutki nieuchronne, ze sobą prowadzące do przemian w dziedzinie wpływu na kulturę. Ale jeżeli przyjąć z kolei, że miliard 600 milionów ludzi nie ma dostępu do prądu, to o czym mówić jeśli nie o trwałym upośledzeniu młodych pokoleń, które nie będą mieć dostępu do rzeczywistości wirtualnej i internetowej. Tyle wystarczy pytań w kwestii tej szansy przełamania cywilizacyjnego egoizmu. A pytam, bo jestem prawie pewien, że jeśli to nie zostanie przełamane, to natychmiast pojawi się problem, jaki system bezpieczeństwa, żeby tę podzieloną egoistycznie cywilizację utrzymać w ryzach. Jeszcze jedno zdanie. Padła tu sprawa państwa narodowego, nieuchronności globalizacji i wpływu. Moje pytanie jest takie: czy uważacie, że państwa narodowe jakkolwiek formą dadzą sobie radę z transnarodowym charakterem globalizacji, bo moim zdaniem nie dadzą sobie rady, bowiem nie ma globalnej demokracji. Regulacja, o której tu była mowa, rodzi ją tylko demokracja państwa narodowego. Nie ma globalnej demokracji, a więc nie będzie globalnej regulacji. Czyli żywiołowość globalizacji i transnarodowy charakter procesów postawią państwo narodowe być może przed jakąś formą kapitulacji. Co Państwo o tym sądzicie? Dziękuję bardzo.

Krzysztof Pietraszkiewicz:

Dziękuję bardzo, teraz poproszę Pana Profesora Turskiego, później Pana profesora Baczkę i proszę Państwa przypomnę, że pozostaje nam około 20 minut.

Prof. Łukasz Turcki:

Strasznie się smutno zrobiło i tak niebezpiecznie, że myślałem, że Pan premier Oleksy na końcu odpali z Aurory, bo tak źle jest na tym bożym świecie. Ja oczywiście nie przeczytałem książki Pana profesora Kołodko więc nie mogę jej komentować, natomiast mam taki ogólny komentarz do wszystkich Państwa. Zacznę ze szczególnego komentarza do Pana Romana, mianowicie to, co Pan mówił o tych procentach, to to się nazywa paradoks Achilleśa i to jest rozwiązane w matematyce, także niech się Pan nie boi, można dogonić przy różnicy procentów, nie jest tak, że cel musi zawsze uciekać. Paradoks Achilleśa jest dobrze rozwiązany w matematyce. Więc to jest taki spokój. Czy Państwo wiedzą, co było wczoraj? Co za wydarzenie w Polsce miało miejsce wczoraj? A no właśnie, nie wiecie Państwo, była matura z matematyki, której prawie nikt nie pisał i to jest właśnie komentarz dętego, co Pan mówił. Ale teraz, Państwo mówili o tym braku instytucjonalizacji i globalizacja, nie bardzo wiadomo, co to znaczy globalizacja, pewnie każdy z Państwa co innego rozumiał przez globalizację, że powinna powstać jakaś instytucja, Pan prezes się martwi, że system bankowy sobie nie da rady, bo nie wiadomo, kto go ma kontrolować, no to tak zrozumiałem, że nie ma monitoringu tego globalizującego się systemu, a jak Pan profesor Kołodko mówił, to miałem bardzo dużo czasu i patrzyłem na tą klepsydrę. I w tej klepsydrze przesypywał się piasek. I ten piasek jak się przesypuje, to się robi zawsze taki czubeczek. Żeby nie wiem jaką klepsydrę ktoś ustawił na świecie, z dowolnych przekonań politycznych, z dowolnych poglądów, z dowolnych systemów wartości wyznających, to czubeczek tego kopczyka piasku, który się tworzy, niezależnie od miejsca geograficznego na świecie będzie miał zawsze taki sam kształt. I my dokładnie go potrafimy opowiedzieć, opisać i ten kształt w ogóle nie zależy od tego ile jest na przykład piasku w tej klepsydrze, to jest takie zjawisko fizyczne, które się nazywa samoorganizacja. Jak system jest dostatecznie skomplikowany, jeśli jest dużo agentów, jeśli używać takiego języka, którego używa się w takiej matematycznej ekonomii czy jest dużo ciał, jak to mówią fizycy czy dużo tych ziarenek piasku, to można się przestać bać o to, jak one się będą zachowywać, bo one się same zorganizują. I to w dodatku można pokazać, że trzeba byłoby się w straszliwy sposób namęczyć, żeby się udało ten czubek tego kopczyka z piasku zmusić do tego, żeby on nie był taki sam na Malediwach jak w Ustce na plaży. I to jest coś, co jest pewnym elementem, który napawa mnie optymizmem, że my prawdopodobnie wszyscy uczeni od czasów Lukrecjusza to się martwią tym kryzysem i tym rozpadem, że wszystko jest źle albo wszystko dobrze, tym że jest globalizacja i globalizacja jest zła i tak dalej. Natomiast tak naprawdę, to może by pozwolić, żeby rzeczy biegły same sobą i o ile ja cokolwiek rozumiem, to w ten sposób powstała ta struktura ekonomii, którą się nazywa wolnym rynkiem, bo próby kontrolowania czy certyfikowania czy czegokolwiek robienia to oczywiście znamy z przeszłości, one specjalnie nie były dobre. Co do tego komentarza, że pieniędzy w Polsce nie ma na naukę, no to nie było dobre Panie profesorze, ten komentarz, ponieważ ja sobie doskonale przypominam, że żaden rząd w Polsce, który istniał od 45' roku, a różnych tu przedstawicieli różnych rządów mamy tu na sali, nie dotrzymał nigdy słowa, o ile przyrzekał, może jakby ktoś przyrzekł na sto złotych to byłby w stanie, no ale te 30 milionów, powtarzam, żaden rząd, który jest reprezentowany na tej sali, a jest ich co najmniej kilka, nigdy nie dotrzymał żadnych obietnic dotyczących przyznawania pieniędzy, a liczby padały dowolne i to przyglądam się, jak Zagłoba trochę jest. Dziękuję bardzo.

Prof. Tadeusz Baczko:

Ja zajmuję się taką dziedziną niezbyt ważną, bo przedsiębiorstwami, blisko 35 lat i skorzystałem ze znakomitego skorowidza w książce Pana profesora Kołodki i od razu zacząłem szukać tam przedsiębiorstw i znalazłem rzeczywiście na jedną stronę przedsiębiorczość, tam było coś,

prawda, są nawet tacy ekonomiści, którzy mówią, że w ogóle inne ekonomii w ogóle nie ma poza przedsiębiorstwami i gospodarstwami domowymi, a wszystko inne jest wymyślone, ale ja tak daleko nie idę w swoim myśleniu. Chciałem zwrócić uwagę na jedną rzecz. Robiliśmy takie małe doświadczenie z takimi super polskimi specami od ontologii baz danych, przyglądaliśmy się, jak wykorzystać istniejące mikrobazy z danymi o innowacyjnych firmach do opisu, znalezienie pewnego języka, który będzie pokazywał, jak wydobywać te elementy wiedzy na wierzch. Wszyscy mówią o gospodarce opartej na wiedzy, ale istnieje ten problem, o którym mówi Pani profesor Marody, istnieje problem języków, którymi się posługujemy. Są pewne fundamenty. Te fundamenty to jest ważna sprawa, bo mówimy, że przyszłość wychodzi z przeszłości, ale zapominamy o diagnozie tego, co jest tutaj, prawda? Możemy mieć do tego podejście krytyczne, ale możemy także słuchać potencjałów, brakuje mi tego w tej dyskusji – diagnoza pod kątem potencjałów, jakie tu na miejscu się znajdują. Jest problem informacji, prawda? Nie sposób tu przytoczyć, wielkie polskie osiągnięcia logiki profesora Szaniawskiego, tak zwanej jakościowej teorii informacji, takiej ogromnej przemiany, jak nastąpiła w myśleniu na ten temat. I muszę powiedzieć, że jestem tutaj dosyć zaniepokojony. Polska, czołowy kraj wśród tych nowo wstępujących do Unii Europejskiej nie ma informacji podstawowej o swoich podmiotach gospodarczych. Aktywnych przedsiębiorstw w Polsce jest około 1,5 miliona. Dostępna informacja jest w zakresie Krajowego Rejestru Sądowego, który liczy 100 tysięcy. Wszyscy mówią o kwestii innowacyjności, ale porządnych badań innowacyjności nie ma. Panie profesorze, niestety nie mogę się z Panem zgodzić – mówi Pan taką rzecz, że państwo nie daje pieniędzy na naukę, ale pieniądze na naukę leżą w niezrealizowanych potrzebach konsumentów, są ogromne, tylko trzeba umieć po nie sięgnąć. Proszę Państwa, ta kwestia informacji, istnieje ten problem języka, o którym mówiła Pani profesor Marody, elementarne kwestie, zupełnie najprostsze, istnieje taka sprawa, prawda, jak... wszyscy mówią o innowacjach, Pan profesor mówi o nakładach na badania i rozwój. Istnieje kwestia nakładów przedsiębiorstw na badania i rozwój. My już identyfikujemy w całej Polsce, na całym świecie Polska jest oceniana niebywale nisko jeśli chodzi o te nakłady, ale nasze badania pokazują, że takich firm identyfikujemy już ponad 600, które mają w Polsce nakłady na badania i rozwój. No ale niestety, poszliśmy bardzo szybko do przodu, zastosowaliśmy standardy rachunkowości światowe, w związku z tym gubimy całe te pole nakładów przedsiębiorstw na badania i rozwój bieżący. Czyli wystarcza czasami drobne elementarne zmiany w ustawach o rachunkowości, zmieniające po prostu sposób opisu tego co się dzieje, żeby wykryć potencjały, które tutaj istnieją. Pytanie do wszystkich prelegentów jest następujące: co zrobić, żeby te potencjały, które tutaj są ogromne ruszyć z miejsca. Dziękuję za uwagę.

Krzysztof Pietraszkiewicz:

Bardzo dziękuję, jeszcze jedna wypowiedź, dwie, bardzo proszę, Pan prezes Karcz.

Zbigniew Karcz:

Dziękuję, nie będzie to dodatkowy referat. Ja mam pytanie do profesora Kołodki, otóż Pan przywołał książkę Stiglitz, zresztą sam Stiglitz również o Panu się wypowiedział, natomiast mnie interesuje z punktu widzenia pańskiej propozycji o instytucjonalizacji globalnego świata, w tym również finansów. Stiglitz krytykując czy może nie krytykując, bo on rzeczywiście nie krytykuje samej globalizacji, bo jak ktoś tutaj powiedział, to jest jak pogoda, ale proponując pewne rozwiązania, w tym również proponuje pewne reformy czy inne podejście do Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Czy Pan, Panie profesorze nie sądzi, że są to w świetle ostatnich wydarzeń, ale nie tylko bardzo skromne, że tak powiem, propozycje? Czy nie

należałoby się zastanowić nad bardzo poważną reformą międzynarodowych organizacji finansowych. Dziękuję.

Marcin Piątkowski:

Dzień dobry, Marcin Piątkowski, główny ekonomista PKO BP. W interesie czasu zadam jedno pytanie, później będę miał krótki komentarz. Pytanie do profesora Kołodko, również do innych prelegentów, a może także do sali, mianowicie czy multipolarny świat, w którym będziemy żyć już całkiem wkrótce, czy to będzie lepszy świat od tego, z którym mamy do czynienia teraz czy gorszy i dlaczego? Myśląc o tym multipolarnym świecie, to myślę o świecie, w którym będziemy mieć Chiny, Amerykę, Unię Europejską, może Indie, pewnie już mniej Rosja, a już pewnie na pewno nie Ameryka Łacińska, czy to będzie lepszy świat czy gorszy? Druga uwaga bardziej osobista, szczególnie od kogoś, kto z własnej woli odszedł z Międzynarodowego Funduszu Walutowego z Waszyngtonu i przyjechał do Polski do tego regionu, zawsze jestem zaskoczony tym fatalizmem, może przynajmniej percepcją tego fatalizmu jaką część z nas przejawia co do Polski i co do regionu i często mówimy o Chinach, Rosji, Brazylii czy Indiach, o przyszłych hegemonach i potęgach gospodarczych, zapominamy też o Polsce i regionie, bo można by postawić taką tezę region, nazwijmy go regionem nowej Europy, zrzeszający 10 nowych członków Unii Europejskiej w tym roku będzie miał PKB na poziomie 1 biliona 300 miliardów dolarów, co stawia go w tej samej skali co członkowie tej grupy czterech krajów, o których właśnie mówiłem i to jest ta nowa Europa ma pewnie mocniejsze fundamenty długofalowego rozwoju niż te pozostałe kraje, bo jest bardziej stabilna politycznie, głównie pewnie dzięki instytucjom i wejściu do Unii Europejskiej, jest bardziej stabilna społecznie, jest lepiej wyedukowana, tutaj notabene Polska bardzo dobrze wypada we wszelkich zestawieniach dotyczących jakości kształcenia i to nie wkładu do jakości kształcenia, a już wyników, wystarczy popatrzeć na wyniki analizy OECD zwanej PISA, która pokazuje, że jakość wykształcenia w Polsce jest lepsza niż średnia 30 krajów OECD mimo tego, że nasz poziom dochodu stawia nas na 29 miejscu wśród tych krajów i po czwarte też pewnie jesteśmy bardziej przedsiębiorczy, na to też są różne badania. Więc patrząc w długim okresie i myśląc tą optyką na przykład Goldman-Sachs kiedyś bardzo PR-owo obmyślił to pojęcie BRICKS czyli Brazylia, Rosja, Indie i Chiny, równie dobrze można by powiedzieć, że nowa Europa w 2050 będzie bardziej rozwinięta i będzie takim małym regionalnym hegemonem. Dziękuję.

Krzysztof Pietraszkiewicz:

Bardzo dziękuję, proszę Państwa, do naszych gości pragnę powiedzieć, że zostało nam około 15 minut, bo takie są tutaj nieprzekraczalne reguły, bardzo proszę, w takiej kolejności jak były wystąpienia.

Prof. Grzegorz Kołodko:

To znaczy ile ja mam minut? 5? Wobec tego będę mówił na temat, a temat jest „dokąd zmierza świat?”, a nie skąd się bierze polski fatalizm, czy rządy wydawały na naukę tyle ile trzeba, tak Panie profesorze, rząd, w którym ja byłem wydał więcej niż wcześniej zakładał, wystarczy znać fakty, a z faktami nie powinniśmy dyskutować. Współczesny kryzys finansowy, bo on ma związek z przyszłością świata to jest zupełny drobiazg, to jest miejsce po przecinku, jest to bardzo drobna korekta, dlatego, że świat został doprowadzony w wyniku fanaberii neoliberalizmu do takiej sytuacji, kiedy jeśli dodać w sumie deficyty i nadwyżki na rachunku obrotów bieżących wszystkich krajów świata, bo świat nie ma deficytów ani nadwyżek, świat jest jedyną gospodarką zamkniętą i zrelatywizować to do 66 bilionów według parytetu siły

nabywczej, który wytwarza świat, to taki wskaźnik wynosi 6%, ten świat jest potwornie zrównoważony, on dostaje zadyszki i dlatego niektórzy się mogą wywrócić, a niektórzy się już potknęli. Akurat tak się teraz złożyło, że potknęła się największa potęga, Stany Zjednoczone i z tego powodu nie ma co ubolewać, dlatego, że to spowalnia gospodarkę amerykańską i to jest bardzo dobrze dla świata, dlatego, że gospodarka amerykańska jest największym trucicielem środowiska naturalnego, a nie chińska, jest największym absorberem materiałów, także nieodnawialnej energii i dzisiaj jest pytanie czy mamy mechanizmy – instytucje, wartości i politykę. Które spowodują to, że kraje najbogatsze tego świata nie wrócą już na ścieżkę szybkiego wzrostu, którą kroczyły w niedawnych latach, umożliwiając krajom takim jak Polska i innym emancypującym się narodom, zwłaszcza dużo jeszcze biedniejszym od Polski, żeby mogły kroczyć w tempie ponadprzeciętnym aby zmniejszać różnicę, a by nie doszło do tego, o co Pan doktor Oleksy boi się, że może dojść do jakiejś wielkiej społecznej eksplozji, która zburzy cały ten ład albo ten chaos światowy. Czy do niej dojdzie? Do niej dojść może, ale do niej nie dojdzie z tego względu, że się bardzo znakomicie zmieniają układy, są ruchy tektoniczne we współczesnej gospodarce światowej polegające przede wszystkim na tym, że tak zwane wyłaniające się rynki dla autorów tego pojęcia wyłoniły się w sposób bardzo zaskakujący i ich obecnie zatrważający. To miało być instrumentalne wyłonienie się rynków, którymi się manipuluje i na których się maksymalizuje inwestycje z portfelowego kapitału spekulacyjnego, a teraz się okazuje, że się wyłaniają realne społeczeństwa, które mają ambicje nie tylko poprawy materialnej swojej i większości swoich społeczeństw, ale także zmianę układu światowego. W tym kontekście, wyrastanie na potęgę Chin, emancypacja Indii, szybki wzrost gospodarczy, choć nie wskutek genialnych reform strukturalnych, tylko dopustu natury w postaci zasobów naturalnych i niezwykle wysokich cen energii w Rosji, znakomity postęp w wyniku odrzucenia doktryny neoliberalnej obserwujemy w większości krajów Ameryki Łacińskiej, przyspieszenie Europy Środkowo-Wschodniej, o którym słusznie mówi Pan doktor Piątkowski zmienia układ świata i to jest odpowiadając na inne pytanie dobre dla świata. Świat wielobiegunowy jest zdecydowanie lepszy z punktu widzenia długofalowego zrównoważonego środowiskowo, społecznie, politycznie i finansowo rozwoju niż świat, w którym jedni próbują dominować nad innymi i ten świat, znaczy ten model w tej chwili w dużym stopniu jeśli się nie kompromituje, to staje obecnie pod znakiem zapytania. Natomiast sprawcy tego zamieszania na zasadzie „krzyczy złodziej: łapać złodzieja”, próbują pokazywać innych. Takim chłopcem do bicia, który nigdy nie pozwoli na to, żeby się dać bić są Chiny. Nie Chiny są sprawcami tego światowego zamieszania i Chiny z tego wyjdą obronną ręką i to będzie korzystne dla gospodarki światowej. Próba osłabienia Chin najprzeróżniejszymi metodami poprzez skłócanie światowej opinii publicznej i nie tylko nie rokuje dobrze dla przyszłości świata, dlatego, że nie narzuci się Chinom zmiany ich wartości i ich nieortodoksyjnej ścieżki rozwoju. Chiński sukces jest największym sukcesem gospodarczym w dziejach ludzkości i do przodu i do tyłu. Tego nigdy nie było na taką skalę i czegoś takiego już nigdy na taką skalę nie będzie z innych powodów – nie będzie, dlatego że to jest fizycznie niemożliwe, aby 1,3 mld ludzi w ciągu jednego pokolenia zwiększyło swój dochód w kategoriach PKB dwunastokrotnie, bo na to na Ziemi nie ma i nie będzie zasobów przy obojętnie jak daleko posuniętym postępie naukowo-technicznym, na który trzeba liczyć, bo inaczej nie da się zmniejszyć materiało- i energochłonności i wcześniej zderzymy się z barierą wyczerpania nieodnawialnych zasobów ludzkości. Wobec tego świat bipolarny, gdzie obok znakomitych Stanów Zjednoczonych, które będą odgrywały wielką rolę, ale nie będą już narzucały Pax americana, tak jak próbowały nieudolnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat w oparciu o fałszywą, bo niesłuszną doktrynę neoliberalną, jest światem bezpieczniejszym dlatego, że może stwarzać warunki do bardziej zrównoważonego rozwoju, zmniejszającego skalę

zróznicowania. Trzeba pamiętać, to zupełnie na marginesie i błyskawicznie, skrótowo, że próba wzmocnienia ludziom skądinąd inteligentnym, że główny konflikt świata w najbliższych latach to jest tak zwane potencjalne zderzenie cywilizacji albo konflikt tak zwanych wartości zachodnich czy Zachodu, do którego my się zaczęliśmy zaliczać, przede wszystkim z Chinami, trochę mi się mówi ostatnio o Rosji, jest fałszywym dylematem. Główny konflikt jest cały czas między biednymi a bogatymi i ukrywanie istoty i głębi tego konfliktu właśnie polega na tym, że eksponuje się co innego. Następne lata jeśli chodzi o kryzys finansowy, Pan profesor Koziol pyta, parę osób pytało, ja sobie podkreśliłem, czy ja wierzę. Nie, ja nie wierzę, ja wiem, na tym polega różnica, Janie uprawiam religii, to co ja uprawiam to jest nauka, ja dowodzę słuszności swoich poglądów, jeśli nie wiem, to stawiam pytanie i staram się pokazać w jaki sposób szukać odpowiedzi jeśli jej nie znam i poszukuję jej u innych. Czy ja wierzę w racjonalną globalizację z punktu widzenia państw narodowych? Tak, taka racjonalna globalizacja z punktu widzenia państw narodowych może nastąpić na tej zasadzie, że te państwa narodowe będą miały i już mają coraz mniejsze znaczenie. Na tym polega szczęście ludzkości w tej fazie rozwoju cywilizacyjnego, który jak powiedziałem jest tektoniczny, że coraz mniej zależy od emanacji państw narodowych czy od ich władzy demokratycznej czy niedemokratycznej, coraz więcej zależy od dołu, czyli z jednej strony od prywatnych przedsiębiorców, z drugiej strony od samorządów i społeczeństwa obywatelskiego, a z drugiej strony od transnarodowych organizacji, zarówno rządowych jak i pozarządowych typu Unia Europejska, Transparency International czy reporterzy poza granicami, a ponadto zanikają granice coraz bardziej, nie mamy jeszcze społeczeństwa światowego, mamy społeczność jak ja to piszę, mamy gospodarkę światową i to jest najciekawsze intelektualnie pytanie na przyszłość – jak ma współgrać światowa gospodarka z brakiem takiej instytucji jak światowe społeczeństwo. A co do kryzysu żywnościowego, który jest w sposób oczywisty przeolbrzymiony, trąci to trochę neomaltuzjanizmem, trzeba się zastanowić w ogóle skąd to się wzięło, gdzie są ci wybitni ekonomiści, także ci od żywności, gdzie oni byli dwa lata temu albo trzy, co to takiego się stało, że to raptem nie było kryzysu, a teraz jest, co się stało? To nie było coś nieprzewidywalnego, przecież to wszystko było do przewidzenia. Ten kryzys w dużym stopniu jest sztucznym kryzysem, znowu się próbuje zwać odpowiedzialność na Chińczyków, jest rzeczą naturalną, że Chińczycy, skoro się tak szybko rozwijają, to mają prawo wydawać nieco więcej, choć relatywnie mniej zgodnie z prawem Engela, na żywność i tak się gorzej odżywiają niż na przykład Polacy czy Amerykanie. Pchnięcie cen żywności do góry jest ruchem strukturalnym, a nie inflacyjnym, to nie jest jakiś proces, żywność nie będzie drożała co roku o 8-10% tylko po przesunięciu się do góry. Cena odzwierciedla wartość, wartość jest wyższa wobec tego trzeba płacić wyższą cenę. Zapłacimy nieco wyższą cenę za żywność, przy czym trzeba się przyjrzeć dokąd idą te pieniądze, w znakomitej większości idą one do pośredników, potężnych także globalnych korporacji, które znowu z punktu widzenia swego, handlując żywnością zachowują się racjonalnie, czasami kosztem konsumentów. Pytania fundamentalne, to są właśnie te, które też zadaję i na które odpowiadam w książce. Jak tworzyć nowy ład instytucjonalny i czy jestem rozczarowany globalizacją pyta Pan profesor Kasiewicz, napisałem sobie to na marginesie – na razie nie, jeszcze nie, jestem zdecydowanym fanem globalizacji, gdyż uważam, że stwarza ona zdecydowanie więcej szans rozwojowych niż problemów bądź barier rozwojowych. Zawsze trzeba patrzeć kompleksowo i oceniać saldo. Dzięki fenomenowi globalizacji, który nie jest jak pogoda, na pogodę nie mamy wpływu, choć pokazuję, że ludzkość będzie kiedyś sterowała klimatem, to wymaga jeszcze kilku pokoleń. Globalizacja nie jest jak pogoda, globalizacją w pewnym stopniu, koordynując pewne działania, oddziaływując na przenikanie się wartości można w sensie twórczym manipulować, zresztą to się dzieje, to jest proces wielce spontaniczny.

Różnie się do tego podchodzi. Polska nie ma nic dopowiedzenia wobec tego, jak będzie globalizacja ze względu na swój potencjał intelektualny, polityczny i gospodarczy, ale Unia Europejska już ma i Polska mając już dokonania w tej Unii Europejskiej, dzięki integracji regionalnej, która jest także jedną z odpowiedzi na wyzwania globalizacji, do powiedzenia będzie miała jeszcze więcej. Mam jeszcze minutę czy już mój czas minął? 30 sekund, wobec tego tak: do wybuch społecznego nie dojdzie, Atali nie ma racji, że w pierw będzie hiperimperium, potem będzie hiperkonflikt, apotem będzie hiperdemokracja, hiperdemokracja jest kolejną utopią, świat będzie cały czas rozwijał się, jeśli ktoś chce, to powiedziałbym w sposób, używając starego języka dialektyczny poprzez wyłanianie się i rozwiązywanie nowych sprzeczności i sztuka, żeby wyjść na swoje w przypadku Deloitte&Touche, indywidualnego bankiera polskiego społeczeństwa, naszej Unii Europejskiej, Indii i Chin, Chaveza, Iranu czy Stanów Zjednoczonych, obojętnie czy ona czy on będzie prezydentem, polega na tym, żeby maksymalizować swoją funkcję celu w zupełnie innych okolicznościach niż kiedyś, które będą się dynamicznie zmieniały do przodu, natomiast trzeba pamiętać, że jest ciasno i będzie coraz ciasniej i nie wszyscy mogą myśleć w kategoriach takich, żeby dogonić Stany Zjednoczone albo Zachodnią Europę, bo to jest piramidalny nonsens, co też pokazuję. Świat nie może dojść do poziomu amerykańskiego jako całość, bo to wymaga zasobów trzech Ziemi. Pokazuję skąd wziąć drugą kulę ziemską, z postępu technicznego zmniejszającego materiało- i energochłonność. Świat musi zwolnić jako całość i pytanie jest czy będziemy mieli pokojowy sposób wymuszenia poprzez wartości, instytucjonalizację i politykę, ale przed wszystkim instytucjonalizację, żeby w innym tempie niż dotychczas przyrastała produkcja, przesuwając także wartości bardziej z ilości na jakość, bo uważam, że również w przyszłości coraz większe relatywnie znaczenie będzie miało to, co filozofowie, socjologowie i ja też jako ekonomista humanistyczny nazywam bardziej być niż mieć. Dziękuję.

Prof. Mirosława Marody:

Nie mam śmiałości po Panu przemawiać w ogóle, za każdym razem coraz gorzej. Ja może zacznę od krótkiego komentarza do wypowiedzi profesora Turskiego, którego uwielbiam krytykować, ponieważ chciałabym tak powiedzieć, my się ciągle sprzecamy przy różnych okazjach, że ta wiara w samoorganizację jest bardzo fajna jak się siedzi przy stole i patrzy się na przesypane ziarenka piasku w klepsydrze, natomiast ona jest pewnie mało satysfakcjonująca jak się jest takim ziarenkiem w klepsydrze i ja myślę, że nam się ciągle tutaj mieszają te różne perspektywy. To znaczy jest ta perspektywa powiedziałabym światowa, która została zainicjowana przez sam tytuł spotkania i z tej perspektywy światowej to można powiedzieć, tak, że rzeczywiście to, co powiedziałeś na temat samoorganizacji jest jedynym tutaj słusznym stwierdzeniem. Ludzie jak zwykle będą próbowali oddziaływać jakoś na to, natomiast my nie mamy tutaj większych możliwości na oddziaływanie. Nie podzielam optymizmu Pana Panie profesorze, ponieważ, jak powiedziałam, świat, który się wyłoni z tych ruchów będzie zupełnie inny, bo takie jest dotychczasowe doświadczenie historyczne, że tak się to działo. Natomiast oczywiście można się zastanawiać, można przyjąć taką perspektywę polską, jak większość dyskutantów przyjmowała, pytając, co Polska może tutaj zrobić. Z tych analiz, które ja znam to wynikałoby jedno, mianowicie mamy do czynienia koniecznością absolutnej redefinicji zadań, celów państwa narodowego. To znaczy gra, która się toczy w zglobalizowanym, scalającym się świecie jest grą w pewnych układach i w związku z tym, ceną za wejście do tych układów jest rezygnacja z części suwerenności. Czy tym układem będzie Unia Europejska czy tym układem będą jakieś tam związki między bankami to jest absolutnie obojętne, natomiast można powiedzieć tylko tyle, że państwo w tej chwili przestaje być jedynym depozytariuszem władzy. Ta władza ulega

rozproszeniu i zaczyna po prostu być nie tyle lokowana, co porostu pojawiają się ośrodki, które tą władzę generują i które wtrącają się do tych rozgrywek toczących się nieustannie na świecie. No i wreszcie ta trzecia perspektywa, którą prawdopodobnie każdy z nas jakoś włącza, która pojawiła się w bardzo moim zdaniem istotnym pytaniu przez Pana na końcu, mianowicie, czy będzie to lepszy czy gorszy świat, bo ostatecznie to jest z naszej jednostkowej perspektywy, z perspektywy takiego ziarenka najważniejsze, prawda? Ja bym powiedziała tyle, że on będzie absolutnie inny. On będzie absolutnie inny, oczywiście, jednostki nie będą tego dostrzegały, ponieważ te zmiany toczą się w sposób kumulatywny, natomiast jestem przekonana, że ta zmiana, podobnie jak przejście do nowoczesności będzie dużo kosztowała w sensie właśnie takich istnień ludzkich. I nie chodzi koniecznie o wybuch wojny, ale o po prostu innego różnego typu sposoby rozstawania się z życiem. Ostatnie zdanie, które bym tutaj chciała powiedzieć to jest takie, mianowicie rozwój dotychczasowy pokazuje narastanie złożoności świata, a narastanie złożoności świata owocuje w narastaniu niepewności procesów i oddziaływań, które na ten świat usiłujemy... no samoorganizacja to bardzo fajna rzecz, tylko różne rzeczy dziwne wychodzą z tej samoorganizacji.

Wojciech Roman:

Dziękuję uprzejmie. Trzy kwestie, zachęcony przez poprzedników, trzy to znaczy cztery. Jeżeli chodzi o kwestie, które się przewijały w Państwa wypowiedziach, to czy to idzie w dobrą stronę czy w złą, czy to będzie lepiej czy gorzej, czy Ameryka będzie taka wspaniała czy jej nie będzie, no wiadomo, że kiedyś przecież wszystkie wielkie cywilizacje, a było ich wiele i wszystkie zginęły i wszystkie zostały zdeptane przez barbarzyńców, którzy byli głodni. Głodni może nie w sensie fizycznym, ale głodni tego, co posiadają ci bogaci i myślę, że tutaj natura ludzka nie uległa specjalnej zmianie i myślę, że nie ma w tym nic złego, trzeba się liczyć z tym. Ale to jakby nas specjalnie na co dzień nie dotyczy, bo to się odbywa jakby w zupełnie innej długości fal. Natomiast pamiętam pierwsze pytanie – dlaczego nie współpracuje bank federalny z bankiem europejskim, zaintrygowało mnie to pytanie, pomijając taką też trochę cywilizacyjną, trochę kulturową konkurencję. Europa ma problem z Ameryką, Ameryka ma problem z Europą, Europa jest socjalna po same uszy, Ameryka jest energiczna i nie ma za sobą historii, Europejczycy wymachują tą historią Amerykanom przed nosem i wpędzają w kompleksy, więc trochę to jest w tej warstwie, a trochę w takiej brutalnie finansowej, że dolar jest, był walutą światową a euro nie, w związku z czym interesy są sprzeczne i świat jest napompowany dolarami i Amerykanom się opłaca jechać tym dolarem w dół, bo wtedy są jakby mniej winni. No więc myślę, że tutaj nieprędko tego typu współpracy można by oczekiwać, ja się temu za bardzo nie dziwię, ale podobała mi się ta arcyciekawa obserwacja. Tutaj padł ten wątek fatalizmu, ja to powiem wprost, mnie to aż zabolowało, oczywiście trochę mówię żartobliwie. To jest trafna uwaga, bo często słyszę od kolegów ze świata, bo tak pracuję z Amerykanami, Holendrami, Francuzami, no, ludźmi z całego świata, którzy mówią: wy jesteście strasznie niecierpliwi tam w tej Polsce, tam co się przyjedzie, to coś nowego przybywa. Oczywiście można na to patrzeć, to jest odwieczne pytanie, czy szklanka jest do połowy pełna czy do połowy pusta, ja jestem zwolennikiem tego, żeby widzieć szansę, ale nie wieżę, żeby można było ocenić trzeźwo i postawić diagnozę co trzeba robić. Jeżeli się nie postawi tej diagnozy. Jeżeli się nie postawi właśnie tej diagnozy i nie sposób nie zauważyć, że ileś tam możliwości, choćby mowa o tych pieniądzach na naukę i tak dalej, już Polsce przeszło koło nosa z różnych względów. Wydaje mi się, że warto o tym dyskutować, warto sobie z tego po prostu zdawać sprawę, bo stąd może się narodzić tylko pozytywne rozwiązanie. I na koniec z mojej duszy takiego zwolennika bardzo, bardzo swobodnego rynku, tutaj padło słowo spekulacja, kapitał spekulacyjny, ja nie wieżę, nie ma czegoś takiego jak kapitał

spekulacyjny, ja wiem, że zaraz wszyscy mnie zakrzyczą, co to za herezja, a ja będę się upierał, bo to nie jest spekulacja, każdy chce zarość. To jest tak brutalne i elementarne, każdy dosłownie i każda instytucja i każdy człowiek, na tym to się opiera. Oczywiście, jeżeli ktoś wystawia swoje akcje, jeżeli firma wędruje na giełdę i się wystawia na rynek akcji, to w sposób automatyczny akceptuje to, że tak zwany kapitał spekulacyjny przyjdzie i go kupi i sprzeda go za 5 minut, jeżeli będzie mu się to opłacało, bo nie ma w tym nic złego, do psychologa iść nie trzeba. Dziękuję Państwu bardzo uprzejmie.

Krzysztof Pietraszkiewicz:

Szanowni Państwo, na pewno podczas kolejnych spotkań, a następne już 2 lipca, będziemy niejedną raz wracać, dyskutując o kolejnych zagadnieniach, 2 lipca będziemy dyskutować o zaufaniu społecznym w Polsce i warunkach rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, będziemy wracać do wielu kwestii tutaj dzisiaj dotkniętych, zasygnalizowanych i niewątpliwie podczas wszystkich kolejnych spotkań w najbliższych dwóch-trzech latach naszego klubu będziemy ciągle zadawać sobie pytanie, co dzieje się w różnych rozwiązaniach instytucjonalnych na poszczególnych kontynentach i w skali globalnej. Podzielając optymizm czy taką pewność, że nie ma żadnych problemów, że to są marginesy, tak jak ktoś powiedział już dawno temu, że kichnięcie u jednych oznacza wielką chorobę w innych regionach świata. Po prostu w takim kontekście także rozpatrujemy przebieg tych procesów globalnych. Nie chodzi o wpadanie w fatalizm, ale o znalezienie najlepszych rozwiązań i znalezienie najlepszych sposobów wyjścia tutaj w tej części świata, w której żyjemy. Chciałem bardzo serdecznie podziękować tradycyjnie wszystkim naszym panelistom, zapraszać państwa do monitorowania tego, co my robimy, a jeśli znajdziecie odrobinę czasu lub chęć podzielenia się swoimi uwagami, to także na kolejne, one są zawsze dla byłych panelistów otwarte. Bardzo serdecznie dziękujemy.